Nr. 30. W Lwowie, Sobota dnia 1. Lutego 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów

Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję ... Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile ... W FRANKFURCIE: nad Menem ... Haasenstein et Vogler.
... opłaty stęplowej 30 ct. ...
Manuskrypta drobne nie zwracają się ...

Lwów d. 1. lutego.

(Sprawy bieżące.)

Petycje przeciw bezpośrednim wyborom wysłały Gorlicka Rada powiatowa na ręce dr. Rydzowskiego, a Rada miasta Wadowic na ręce dr. Weigla.

We wtorek odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza, ale o reformie wyborczej mowy tam nie było. *Stara Presse* spodziewa się, że na dzisiejszej, sobotniej naradzie, także pod przewodnictwem cesarza, rozstrzygnie się los reformy. *Nowa Presse* nie ma i tej nadziei, — natomiast, jak i inne pisma, upatruje w czemś, ale sama niewie w czem, jakąś skłonność delegacji naszej do przejścia na stronę centralizmu. Artykuł *Dzien. Pol.* przeciw wiązaniu się Polaków z Czechami nie może im dać do tego podstawy, gdyż jak słusznie *Deutsche Ztg.* podnosi, w artykule owym *Dz. P.* bynajmniej się nie oświadcza już za sojuszem Polaków z centralistami, i daje mu ona lekcję, że trzeba trzymać albo z opozycją prawno-polityczną, albo z centralistami, bo wyłączenie się tak od Czechów jak od centralistów jest najfałszywszą polityką.

Nowa Presse wspomina o przychylnym dla reformy wyborczej artykule *Pesti Napla*, ale go nie powtarza — i ma ze swej strony rację. *Pesti Naplo* niby się raduje, że przyjście do skutku tej reformy jest zapewnione, i wskazuje na solidarność interesów stronnictwa deakistów w Węgrzech a centralistów w Przedlitawii. „Tylko że, dodaje on, powinniby centraliści tę solidarność raz przecie uznać, a nie przy każdej sposobności, jak w delegacjach, w sprawie b a n k o w e j walczyć przeciw interesom węgierskim." Wykluwa się tutaj literalnie brudna cecha polityki madiarskiej, jak już nieraz ją opisywaliśmy, — a *Deutsche Ztg.* pisze z goryczą: „Mimo całej sympatji, jaką ma organ deakistowski dla powodzenia centralistów, pozwolimy sobie przecie zauważyć, iż solidarność interesów dwóch stronnictw nie tak powinna być pojmowaną, że interesa jednego stronnictwa muszą zawsze ustępywać interesom drugiego."

Organa lewicy węgierskiej, do niedawna bardzo przychylne jak Prusakom w ogóle, tak i centralistom, ciągle teraz biją przeciw reformie wyborczej i sposobom, jakich mianowicie w Czechach używa rząd, aby „najlojalniejszą broń do obrony swego byty, prawo petycjonowania zdeptać nogami. Ze stanowiska węgierskiego i liberalnego musimy potępić to poniewieranie najświętszego prawa obywatelskiego... Frakcja bądź cobądź dążąca do centralizacji, snać niczego się nie nauczyła i nie zapomniała. Skostniała, uparta i zaślepiona, naturalnie widzieć nie może sygnałowego dziejów świecznika, i nigdy go nie dojrzy. Chce ona za każdą cenę panować. Środki policyjne, tłumienie wolności mówienia i pisania -- oto cały zapas jej środków politycznych i jej mądrości stanu. Ducha umiarkowania i pojednania nigdy ona nie uznaje. Nie potrzebujemy zapewniać politykom trzeźwym, że tym sposobem szkodzi panstwu, któremu powiada iż służy." Tak pisze *Ellenör*, a dla tutejszej c. k. prokuratorji dodajemy, że artykuł ten podaje *Wanderer* ze środy popołudnia.

Doskonałą lekcję dali centraliści kard. Rauscherowi. Broniąc w Izbie panów prawa swego jako kanclerza wszechnicy wiedeńskiej, spodziewał się, że ujmie sobie centralistyczną większość tej Izby, jeżeli potępi federalizm. Rzekł on między innemi: „Wrogi jedności państwa powoływują się na to, że kościół katolicki ocalić można tylko zniesieniem Rady państwa. Tymczasem ja wiem bardzo dobrze, iż po największej części od przywódzców tego stronnictwa religia mało się spodziewać może. Wiem dobrze, iż przeważna część tego stronnictwa uważa religię tylko za środek do swoich celów politycznych i bardzo szczupłe granice jej przyznaje." Ta ohydna denuncjacja kardynała otrzymała zasłużoną nagrodę. Ultracentralista, br. Lichtenfels, wystąpił mimo to przeciw kardynałowi, a nawet dotknął go osobiście, wykazując, że kardynał pisywał niegdyś przeciw nieomylności papiezkiej. Jest to objaw bardzo ważny, i nauczka d l a n a s z e j d e l e g a c j i. Centraliści nie chcą z nikim paktować, odrzucają nawet sojusz z kard. Rauscherem, aby swoje zasady czyli raczej dążenia zachować w czystości. Z nami paktowaliby m o ż e, ale po zawartym pakcie, skompromitowawszy nas, złamaliby pakt przemocą fizyczną, i nas ze swego koła za drzwi wytrącili.

Mamy już przed sobą dosłownie wnioski podkomitetu w sprawie płac urzędniczych. Trudno na prędce porównać je z wnioskiem rządowym. Do wczorajszego doniesienia dodajemy jeszcze następujące. Podkomitet odracza polepszenie płacy sług przy urzędach, żądając aby rząd na następną sesję przedłożył odnośny projekt z podziałem sług na kategorje; do grudnia mieliby słudzy pobierać dodatek drożyźniany: we Wiedniu 25 prct., poza Wiedniem 20 prct. od swej rocznej płacy. Tabeli stopni i tabeli płac podkomitet nie podaje. Tabela dodatku funkcyjnego wyznacza:

Stopień 1. minister prezydent 14.000 złr, — stopień 2. minister 10.000 złr., prezydent najw. trybunału i prezydent najw. Izby obrach. po 5.000 zł, — stopień 3. namiestnik w Czechach 10.000 zł., w Galicji 9.000 zł., w Tryeście 8.000 zł., w Austrji górnej i dolnej po 5.000 zł., reszta po 6.000 zł., — prezydent wyższ. sądu kraj. we Wiedniu 3.000 zł., w Zadarze 1.000 zł., wszyscy inni po 2.000 zł., — stopień 4. szefowie krajów 4.000 zł., szefowie sekcyjni w ministerjach i prezydenci senatów w najw. trybunale 3.000 zł., wiceprezydenci dyrekcyj skarbowych 1.000 zł.

Tabela dodatków aktywalnych dzieli je na cztery klasy: do kl. I. należy Wiedeń; do kl. II. Berno, Gradec, Kraków, Lwów, Praga, Tryest, i miejscowości należące do wiedeńskiego obrębu policyjnego; do kl. III. Baden, Franzensbad, Karlsbad, Marienbad, Cieplice i miejscowości o 10.000 do 50.000 ludności; do kl. IV. miejscowości niżej 10.000 ludności. Według tej klasyfikacji wynosi dodatek aktywalny:

5.	stopień	1000,	600,	500,	400 zł.
6.	„	800,	480,	400,	320 „
7.	„	700,	420,	350,	280 „
8.	„	600,	360,	300,	240 „
9.	„	500,	300,	250,	200 „
10.	„	400,	240,	200,	160 „
11.	„	300,	180,	150,	120 zł.

Jak widzimy, pominąwszy stopień 5., różnica w innych wynosi w pojedynczych kolumnach: w 1. k. 100, w 2. k. 60, w 3. k. 50, w 4. k. 40 zł.

Resztę szczegółów możemy podać dopiero jutro.

Głosy z kraju.

(*Wizerunek polskiej pedagogii.*)

Swieżo przez sejm uchwalona ustawa szkolna, skoro w życie wprowadzoną będzie, nowym duchem ożywi szkolnictwo ludowe. Nie odpowiada ona wprawdzie idealnym wymaganiom, ale jest taką, na jaką dozwalają obecne stosunki polityczne Galicji i całej austrjackiej monarchii; widzieliśmy bowiem, że organizacja szkół ściśle jest ze systemem politycznym związana.

Ustawa poprawia byt materjalny nauczycieli ludowych, za poprawą bytu pójdzie poprawa ich działalności. Za lepszą płacę jak najsłuszniej lepszej pracy żądać można. Zastanówmy się atoli nad temi żądaniami, aby odróżnić takie, które się ziścić dadzą, od takich, nad których ziszczeniem nauczyciele naprożnoby siły targali; aby wreszcie odróżnić wymagania istotnie pożyteczne dla szkoły, od pozornie jej tylko użytecznych. Tu bowiem jest punkt zawikłania sprawy. Jedni żądają od nauczycieli rzeczy wielkich, drudzy jeszcze większych; jedni żądają od nich ofiarności, poświęcenia, zapominając, że nauczyciele nie zakonnicy, ale ludzie świeccy, rodzinnymi obarczeni stosunkami. Jedni chcą ich mieć kapłanami, drudzy apostołami, inni znów filozofami. Życzą sobie jedni, aby przedewszystkiem rozwijali umysłowe władze dzieci, drudzy kładą główny przycisk na wyrobienie silnej woli i charakteru w dzieciach. Żądania takie powszechnie są przyjęte i utarte, tak że nikomu ani na myśl przyjdzie, że się wykonać nie dadzą. Nietylko bowiem, że teorja o władzach umysłowych duszy jest hipotezą bardzo słabą i mocno już dzisiaj podkopaną, ale co więcej, zdrowa psychologia jako umiejętność ledwo w ziarnie dzisiaj istnieje. Cała teorja psychologiczna Herbarta jest tylko hypotetycznym porównaniem, ale nie wykazaniem rzeczy, po za Herbarta zaś mało kto z psychologów wyszedł. Jakże więc wymagać od nauczyciela znajomości tej nauki, jeżeli ona głęboko uczonym profesorom nie znana. Jeżeli zaś trudna tej nauki znajomość, trudniejsze jeszcze zastosowanie. Potrzeba do tego sokratesowego chyba talentu i metody. Gdyby zaś nauczyciel wiejski taką zdolność i wiedzę posiadał, czy nie zasługiwałby na to, aby uczył młodzież uniwersytecką?

Nie stawiajmy nauczycielom zadań zbyt trudnych do wykonania, lecz z drugiej strony nie żądajmy od nich za mało. Sądzą bowiem niektórzy, że nauczyciel ludowy zadanie swoje wypełnił, dziatwę jako tako czytać i pisać nauczywszy. Grubo się w tem mylą; nauka czytania i pisania, chociaż ważna, jest tylko podrzędną cząstką jego zadania. Dobry nauczyciel nauczy biegle czytać i pisać w przeciągu dwu lat, czegoż będzie uczył dzieci przez pozostałych lat trzy?

Uznawanie wartości o ś w i a t y jest znakiem naszego czasu; równoczesne zaś zakładanie i poprawianie szkół ludowych wskazuje, że po tych właśnie zakładach spodziewa się społeczność najskuteczniejszego ku rozszerzaniu oświaty działania.

Zgoda! szkoła niech będzie ogniskiem oświaty. Lecz znowu tutaj stawamy przed pojęciem nader szerokiem, w które jedni położą to, co im się będzie zdawało, a drudzy zupełnie czczem pozostawią. Należy nam je przeto określić, a tak bliżej określone oznaczy nam zarazem zadanie i kierunek szkolnictwa.

Czy można będzie nazwać kraj oświeconym, w którym praca jest lekceważona, w którym każdy chroni się jej ile może? Bynajmniej! jest to głównym znakiem i przyczyną zacofania. Kraj leniwy musi być krajem ubogim, ziemią kradzieży, pijaństwa, za któremi niecnotami cała niemoralność wcisnąć do niego się musi. W y c h o w a n i e d o p r a c y, do ustawicznej czynności, będzie pierwszym zadaniem szkoły ludowej. Niech w niej nauczyciel ani minuty bezczynnej nie spędza, i dzieciom spędzać nie pozwoli. Niech raczej prędzej do klasy przyjdzie i naukę rozpocznie, niech ją później zakończy, niż gdyby ją miał zbywać jak najkrócej. Zegar na ścianie w szkole wiszący, (nb.) w porządku zawsze utrzymany, będzie ustawicznym strażnikiem nauczyciela i dzieci. Nie mogę się tutaj długo nad sposobami wychowania do pracy rozpisywać, powiem tylko, że jak człowieka do czytania, pisania, maszerowania, strzelania włożyć można, tak go można włożyć do ustawicznej a pożytecznej czynności. Zresztą praca jest szczęściem człowieka, niech kto mówi co chce, i z tego punktu nauczyciele z dziećmi rzecz brać powinni.

Lecz nie dosyć na samej pracowitości, potrzeba nadto, aby praca była rozumną, najskuteczniejszą, najzyskowniejszą, jaka pod danymi warunkami być może. Głównem zatrudnieniem ludności krajowej jest gospodarstwo wiejskie. **N a u k a g o s p o d a r s t w a w i e j s k i e g o** ma być głównym przedmiotem w każdej szkole wiejskiej. Uczniowie szkoły wiejskiej są dziećmi rolników na małych obszarach; ponieważ zaś dla małych obszarów innego środka do utrzymania się, wobec ogromnych podatków, wysokich cen ziemi, nie ma, jak prowadzenie gospodarstwa ogrodowego; przeto w tym kierunku nauka gospodarstwa wiejskiego udzielaną tam być powinna. Złączyć z nią należy naukę sadownictwa, pszczelnictwa, sztucznego rybołowstwa. Trudna rzecz od nauczyciela wiejskiego żądać aby znał psychologię i metodę Sokratesa, ale powinien znać rzeczy takie, których się i chłop rozgarniony nauczy. Z metodą Sokratesa zaaplikowaną do samorodnych chłopskich umysłów nie wiele nauczyciel przyniesie pożytku, ale pszczelnictwo, sadownictwo wprowadzone do wioski przez szkołę, będzie trwałą dla niej zasługą.

Jak po szkołach wiejskich gospodarstwo wiejskie, tak po miejskich udzielana być powinna n a u k a o r z e m i o s ł a c h i h a n d l u, a zwłaszcza rachunkowość kupiecka praktyczna. Naród bez wydoskonalonych rzemiosł, będzie zawsze tylko narodem chłopskim wobec narodów przemysłowych, a czyż nie czas, aby i handel dostał się w ręce nieobrzezane?

W tym kierunku niech szkoła działanie swoje wytęży, a nienarazi sobie nikogo, pozyska zaś każdego. Dzieci w niej wychowane otoczą ją jako mężowie dojrzali swoim szacunkiem, na polepszenie jej bytu grosza nie poskąpią, gdy ona im grosza przysporzy. Dzisiaj gminy dla tego ubogie, że szkoła na ich pożytek nie była dobrze skierowana; one znów żadnej z niej korzyści nie mając, odmawiały jej swego szacunku i poparcia. Czytanie i pisanie w sposób praktykowany uczone, jest błahostką, która przedstawiana jako arcyważne dzieło, wystawia szkołę na śmieszność. Są to nauki potrzebne, powtarzam, ale podrzędne.

Pracowitość rozumna będzie podstawą materjalnego dobrobytu dla ludu naszego, na którym dopiero moralna jego istota swobodnie rozwinąć się będzie mogła. Podstawą wszystkich cnót moralnych obok pracowitości, jest zdaniem mojem **s c h l u d n o ś ć**. Jest zarazem jednym z głównych znaków narodu oświeconego. Szkoła do schludności z rygorem przyzwyczajać powinna. Szkoła nie powinna cierpieć dzieci brudnych na twarzy, z włosem długim a rozczochranym, z odzieżą w szmatach wiszącą, z butami nieczyszczonemi od czasu, kiedy z szewskiego warsztatu wy-

Literatura polska.

(*Człowiek i małpa. Ostatnie słowo Darwina. Studjum dr. Stefana Pawlickiego, Lwów. Nakładem Seyfartha i Czajkowskiego. 1872. Artykuł St. Morzyckiego z powodu zasady, że „walka o byt, to życie" zastosowanej do społeczeństwa ludzkiego*). *)

Dowodem zajęcia, jakie obudziły w naszem społeczeństwie tak zwane „odkrycia" Darwina, znakomitego zoologa angielskiego, jest pomiędzy innemi także książka dr. Stefana Pawlickiego. Mówi on w niej o pierwszem przed dwunastu laty wydanem dziele Darwina p. t. „O początku rodzajów", świadczącem o wielkim darze spostrzegania i niezmiernej erudycji. W dziele tem jakkolwiek Darwin na pierwszem miejscu postawił Stwórcę, za co od materjalistów spotkały go zarzuty „nienaukowości", rozwinął jednakże jednocześnie teorję tegoż Stwórcę zaprzeczającą, w której śmiała bardzo hipoteza o przemianie jednych zwierząt w drugie, przyjętą została z wielkim entuzjazmem przez tychże materjalistów — a naganioną przez mistrzów zoologii i paleontologii. Zdaje się, że pod wpływem pochwał z jednej strony a z drugiej zarzutów i konkluzji, jakie materjaliści Vogt i Buchner wyprowadzili z dzieła Darwina, powstała obszerna praca (1868 r.) tegoż Darwina „O odmianach swojskich zwierząt i roślin" i wreszcie dwutomowa książka (1871) „O pochodzeniu człowieka". W tych dziełach Darwin okazuje się ateuszem, w Stwórcę już nie wierzy, dowodzi, że świat ten nie został przez nikogo stworzony, lecz sam się stworzył, i wyprowadza pochodzenie człowieka od małpy. W tem wszystkiem nie było nic nowego, oddawna bowiem tegoż samego uczyli materjaliści, wszakże Darwin powtarzając ich twierdzenia „niby w imieniu nauki, jak powiada dr. Pawlicki, na mocy badań śmiałych i sumiennych, oddał materjalizmowi wielką usługę, wlał weń bowiem nowe, potężniejsze życie, zaczerpnięte niby z nieśmiertelnego zdroju nauki."

Dr. Pawlicki zrobiwszy krótki przegląd doktryn podobnych do darwinizmu, podaje treść jego systemu i dokładny naukowy rozbiór jego głównych czynników, z którego się okazuje, że Darwin jest wielkim uczonym a słabym myślicielem. Wiadomo, że rośliny i zwierzęta wszystkie bezustannie się zmieniają, że zjawiają się nowe rasy a stare ustępują. Angielscy farmerzy za zaszczyt sobie uważają tworzenie o d m i a n i r a s, które wtedy powstają, gdy odmiana przechodzi spadkiem na potomstwo. Do powstania rasy potrzeba dwóch rzeczy: n o w e j o d m i a n y typu zwierzęcego, co jest dziełem natury, i u s t a l e n i a o d m i a n y w potomkach, co jest zadaniem człowieka.

Darwin wtajemniczony w praktyki hodowników bydła, wytwarzania nowych ras, postawił sobie pytanie: czy natura potrafi na wielką skalę zrobić to samo, co hodownik bydła na małą skalę robi na swojej dzierżawie, i odpowiedź na to pytanie zamknął w dziele „O początku rodzajów". Mówi on w niem, że rośliny i zwierzęta w stanie dzikim mają też samą, choć mniejszą dążność co swojskie wyradzania się w nowe rasy; ustalanie zaś jej sposobem dziedzicznym odbywa się przez konkurencję w szukaniu pokarmów czyli w a l k ą o ż y c i e. Walka ta jest nieuniknioną z powodu wielkiej płodności prawie wszystkich roślin i zwierząt. Wszystkie rodzaje tworów mogą tylko w ten sposób istnieć obok siebie, że w każdym z nich większa część jednostek ginie we wzajemnej, nieubłaganej walce. W strasznej tej walce wszystkich przeciwko wszystkim, które jest prawem natury, zwycięża mocniejszy albo przez siłę fizyczną, albo przez instykt, albo wreszcie przez ducha myślącego. Silniejszy rodzaj panuje nad słabszym, a w każdym rodzaju silniejsze jednostki szczęśliwszą konkurencją zabijają słabsze. W tem nieustającem współubieganiu mały nieraz przedmiot nadaje właścicielowi wyższość, która mu z czasem zapewnia zwycięstwo nad rywalami, niemającymi tego przymiotu, i wtedy to powstanie nowej rasy jest zabezpieczonem. Gdyby naprzykład nastała wielka posucha, trawy i krzaki powiędniały a drzewa tylko ocaliły swoją zieloność, wtedy z niezliczonych antylop pasących się po równinach środkowej Afryki, te ocalałyby, które obdarzone będąc nieco dłuższym karkiem, mogłyby się wyżywić obgryzając gałęzie drzew, zaś które do nich nie mogłyby dosięgnąć, wyginęłyby na zawsze. Długoszyjne antylopy pozostawszy paniami pobojowiska, kojarzą się między sobą i dzieciom swoim przekazują długie swoje szyje. Gdyby te warunki posuchy trwały lat kilkanaście, długoszyjność wzmagałaby się w każdem następnem pokoleniu i tym sposobem powstałaby wspaniała żyrafa.

Taki jest główny zarys teorji Darwina. „Elekcja sztuczna w stanie swojskim, elekcja naturalna w stanie dzikim, używająca za narzędzie okropnej walki o życie — to są czynniki, które działając na małe zrazu przymioty, ustalają je coraz bardziej prawem dziedziczności, a z drugiej strony rugowanie nieodpowiednich jednostek, utrzymując czystość rasowego charakteru, dają początek nowym rzeczom, które w ciągu wieków tak się od siebie oddalić mogą, że w zupełnie odrębne, nie łączące się między sobą rodzaje przechodzą."

Teorję tę dr. Pawlicki nazywa według nas słusznie utworem fantazji, polegającym na fałszywej analogii. Darwin rozumował w ten sposób: skoro człowiek sprowadza tak wielkie odmiany w typach zwierzęcych za pomocą sztucznej elekcji, czegoż nie potrafi w naturze naturalna elekcja? Ależ „elekcja naturalna" jest rzeczą niemożliwą, nieistniejącą, jest loicznym nonsensem, bo nie ma żadnego podobieństwa między człowiekiem rozumnym, pracującym według planu naprzód ułożonego, a naturą martwą i bezmyślną. Darwin naturę nazywa „prawem, wedle którego zmienne jednostki doznają opieki!" Ale jeżeli natura jest prawem, to rozumnie zapytuje dr. Pawlicki, „gdzież przebywa to prawo? kto je nadał, kto je wykonywa? Prawo jest pojęciem względnem i tylko tam istnieje, gdzie żyje prawodawca. Czemże jest ten wszechświat? ten ocean życia? Jeżeli natura jest prawem, nie może być światem. Któż wreszcie wykonywa to prawo? Potrzeba na to rozumnej istoty, a tą nie jest natura będąca tylko prawem! Od kogo więc jednostki doznawają opieki? Powiedział nam Darwin, że od prawa, wedle którego opieka udziela się, ale nie powiedział, kto jej udziela. Natura jej nie udziela, bo jest prawem. Może świat? Ale czemże świat? Nie jest naturą, bo wtedy byłby prawem? Czemże jest zatem? Chyba ową nieskończoną ilością stworzeń, które do koła siebie widzimy. Ależ wtedy mówić, że według pewnego prawa świat daje opiekę jednostkom, wychodzi na to, że jednostki same sobie są opieką, i to według danego prawa. Wątpię, aby czytelnicy coś zrozumieli z tej próbki darwinowskiej logiki."

Z tego, co powiedzieliśmy, widzimy że Darwin przedstawia naturę jakby istotę, która wybiera, bada, pracuje, dba o korzyść jednostek i doskonali je bezustannie. Jest to atoli tylko przenośnia, która staje się niezrozumiałą, skoro Boga wyłączamy w myśli naszej od natury. Już sama obserwacja pokazuje, że w naturze nie widać dążności do zachowania lub doskonalenia jednostek. „W naturze przeciwnie, wre wojna wszystkich przeciw wszystkim, jak sam Darwin trafnie zauważył, ale celem tej walki nie jest zachowanie, lecz tępienie, nie jest doskonalenie, lecz niszczenie. Tam przeważnie giną nawet doskonalsze stworzenia, dobór jednostek, bo jak człowiek tak i zwierzęta wolą tłustą zwierzynę od chudej. Najczęściej jednak w naturze panuje głód taki, że bez wyboru jedne stworzenia pożerają drugie, doskonałe i ułomne." Elekcja naturalna nie jest więc władzą rozumną, ona nie doskonali. Nawet hodownik bydła jeżeli przez elekcję sztuczną doskonali zwierzęta, to je doskonali dla siebie, na swoją korzyść, w rzeczy zaś samej psuje je, bo te udoskonalone zwierzęta są mniej doskonałe od dzikich. Owe tłuste kaczki, gęsi, woły, barany wykarmione przez angielskiego farmera, porównane z pokrewnemi im ptakami w stanie dzikim, są niedołężnemi istotami, dla tego wielu naturalistów tworzenia się ras nie uważa za doskonalenie, lecz za wyrodzenie się. Z tego atoli wszystkiego wynika, że Darwin uwiedziony błędną analogią i nic znaczącemi przenośniami, przypisał bezrozumnej naturze rozumne funkcje człowieka, i że system oparty na takiej argumentacji rozpada się jak budynek bez fundamentów.

Widzieliśmy wyżej, że Darwin nie jasno określił naturę. Jeszcze ciemniejszym jest gdy mówi o sposobie tworzenia przez naturę rodzajów, których definicji nie podał. Jeżeli zaś dla niego rodzaj nie istnieje, to tytuł dzieła „O początku rodzajów" jest paradoksem, bo mówi o tem, co nie jest. Jednakże wbrew Darwinowi ludzie od dawna dzielili stworzenia na większe lub mniejsze grupy, wedle większego lub mniejszego ich podobieństwa, i grupy te nazywali rodzajami, które znowuż dzieliły się na rasy.

Darwin znosi wszystkie grupy, rodzaje, gatunki, familie i rasy a zostawia same jednostki, mniemał bowiem, że łatwiej mu będzie dowieść owych przemian od jednostki do jednostki, aniżeli od rodzaju do rodzaju.

Zrównanie to zwierzęcia, rośliny i człowieka, przez zwolenników nowożytnego materjalizmu, będącego płodem niemieckiego panteizmu, nazywane jest największym tryumfem nauki. Prawdziwa jednak nauka jest mu przeciwną a chociaż Darwin, Vogt, Buchner nie uznają rozgraniczenia stworzeń, wszakże „większość poważnych naturalistów, przyjęła jasną definicję wielkiego Buffona, według której rodzaj jest to nieprzerwane następstwo indywiduów do siebie podobnych i reprodukujących się z kolei." W granicach rodzaju powstają indywidua z licznemi odmianami, które to odmiany należą do jednego, wspólnego pokolenia, które prawdopodobnie z jednej pierwszej pary rodzi się. „Familijne to pokrewieństwo wprowadzone do zoologii w nowszych czasach przez Izydora Geoffroy, Saint Hilaire i Quatrefages, wytyka jasno granice każdego rodzaju."

Potomkowie różnych ras, byleby jednego rodzaju, krzyżują się z wielką łatwością i wydają potomstwo reprodukujące się dalej. Są to m e t y s y czyli m i e s z a ń c e. Przeciwnie potomkowie dwóch różnych rodzajów, tak zwane h y b r y d y, trudno między sobą się krzyżują, a jeżeli przypadek je obdarzy potomstwem, to jak dowodzą badania B u f f o n a, C u v i e r a i nowszych naturalistów D e c a i s n e, Flourensa i Naudina, następuje jedno z dwóch: „albo umiera ono bezdzietnie, albo w potomkach swoich wraca niechybnie do jednego z dwóch typów rodzicielskich, od których pochodzi." Metysy roślinne są bardzo liczne, gdy na 150 000 rodzajów liczba hybrydów nie dochodzi czterdziestu. Liczby te wymownie protestują przeciw zniesieniom rodzajów i dedukcjom darwinistów. „W państwie zwierzęcem dysproporcja jeszcze większa. W stanie dzikim, tylko w gromadzie ptaków znane są nieliczne wypadki, gdzie małżeństwa z różnych rodzajów okazały się płodnemi; o zwierzętach ssących i rybach nic takiego nie wiadomo. Chociaż ze zwierzętami swojskiemi ma się rzecz odmienniej, wszakże mimo licznych szczęśliwie otrzymanych hybrydów, nie udało się nigdy przekroczyć granicy dzielącej jeden rodzaj od drugiego." Ponieważ zaś nie było przykładu, ażeby hybrydy, któreby pochodziły z dwóch różnych rodzajów, były płodnemi, więc przemiana jednego rodzaju w drugi jest fizycznem niepodobieństwem, które kwestję przez Darwina podniesioną rozstrzyga stanowczo przeciwko niemu.

Powiadają jednak darwiniści, że prze-

*) Pismo *Przyroda i Przemysł* w nr. 37 umieściło krytykę rozprawy dr. Pawlickiego ze stanowiska darwinizmu, którego samo jest wyznawcą. Argumenta jednak, które przytoczyło, w niczem nieosłabiają dowodzenia Pawlickiego. Jeszcze mniej uzasadnioną jest krytyka w pierwszym numerze *Pochodni*. Gruntowniejsze ocenienie tej pięknej rozprawy czytaliśmy tylko w *Przeglądzie Polskim*.

szły. I choćby najmować przyszło kobietę raz na tydzień, aby wszystkich brudasów ostro (aby ich bolało) wymyła, i jako tako obszyła, przeprowadzić tę zasadę potrzeba. Ubogo ale chędogo! ma być regułą dla dzieci szkolnych. Schludne dzieci w schludnej izbie siedzieć powinne. Izba szkolna, jak i cały dom szkolny powinny być wzorem schludności. Bez tej cnoty nie ma cnót innych.

Schludność w odzieży i w szkole pociągnie za sobą schludność w domu mieszkalnym, ta spowoduje zamiłowanie domowego ogniska, odwiedzie od szynków i pijaństwa, naprowadzi na zajęcie umysłowe, na książkę lub pismo ludowe, a czyż to nie będzie drożyna do oświaty?

Czyste utrzymywanie ciała i mieszkania jest pierwszym warunkiem zdrowia, a zdrowie warunkiem pomyślności ludzkiej. Szkoła więc i nad zdrowiem dzieci czuwać powinna, powinna im dać wiadomości jak je utrzymać. N a u k a o z d r o w i u jest niezbędną w szkołach ludowych. Ani połowy chorób tych co dziś panują w ludzie wiejskim, nie będzie, gdy się dowiedzą i włożą do zachowania warunków zdrowia. Mniej chorób, mniej zatem wypadków śmierci, a czyż nie uwierzymy, że człowiek to najgłówniejszy kapitał narodowy?

Czystość ciała ostatecznie czystość duszy za sobą prowadzi, więc rygor co do tego punktu i katechetom zalecić można.

Byłyby to cnoty więcej osobiste, lecz że człowiek w społeczeństwie żyje, więc i społeczne cnoty budzić w nim trzeba. Kardynalną cnotą społeczną jest r z e t e l n o ś ć. Uczniowie powinni być przyzwyczajeni do mówienia prawdy, do sprawiedliwego jedni z drugimi obchodzenia się. Kłamstwo powinno środkiem hańbiącym być karane, pokrzywdzenie pogardą. Lecz z drugiej strony nabrać uczniowie powinni zdrowego pojęcia o rzetelnym zysku, zarobku. Powinni następnie włożeni być do uczynności, do ofiarności na korzyść ogółu, do dobroczynności i innych cnót chrześciańskich.

Wszystko to powinno się dziać w sposób praktyczny; przyzwyczaiwszy chłopców, aby jeden drugiemu chętnie rysika użyczał, nietrudno będzie mężowi drugiemu koniem lub kosą w danym razie wypomódz. Pobudzimy dzieci do robienia składek na dotkniętych nieszczęściem w parafii, pospieszą mężowie z datkami na cele społeczne.

P r a k t y c z n o ś ć oto zasada polskiej pedagogiki; nie taka praktyczność, która tylko to uwzględnia, co zysk przynosi, ale praktyczność nawet i w przymiotach moralnych. Praktyczność taka do ostatecznego doprowadzona kresu, przedstawiona nam jest w człowieku, który z ubogiego drukarczyka, został pełnomocnikiem wielkiego narodu w chwili dla tegoż najkrytyczniejszej; który tak prowadził codzienny rachunek swoich wad moralnych, które czuł do siebie, i przymiotów, których nabyć pragnął, jak kupiec prowadzi rachunek tego co ma i co winien, rachunek zysku i straty. Przedstawi nam ostatecznie tego człowieka, w żadnych nieuczonego zakładach, ubranego w długie wełniane pończochy i trzewiki z pośledniej skóry, przyjętego p r z e z p o w s t a n i e z m i e j s c p r z e z a k a d e m i ę f r a n c u z k ą, kiedy na jej posiedzenie przybył, aby jej członkiem zostać. Był nim B e n j a m i n F r a n k l i n.

Praktyczność tak powinna być przyjętą za zasadę polskiej pedagogiki dzisiaj, jak była przyjętą przed stu laty przez Komisją edukacyjną, jak nią była przez Konarskiego, jak była uznawaną przez wszystkich polskich pedagogów od Reja począwszy.

Jeżeli szkoły na tej drodze postępując, posłużą do podniesienia gospodarstwa wiejskiego, rzemiosł i handlu, jeżeli sprawią, że zakwitną wsie i miasteczka nasze, że każdy zakątek domów i zagród świecić będzie czystością, że lud nasz będzie dorodny i zdrowy, jeżeli obudzą w narodzie poszanowanie dla pracy, jeżeli ugruntują w nim rzetelność, prawdomowność, uczynność, poczucie społeczne, czyż nie będą wtedy ogniskami oświaty?

Trudno nauczycielom rozwijać władze umysłowe dzieci, ale trudno im być nie powinno wkładać je do cnót i czynności praktycznych.

Maksymilian Kawczyński.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 29. grudnia.

= Wczorajsze posiedzenie Izby posłów widocznie wyglądało jakby tylko zwołane dla zapełnienia nudnego czasu, jaki jeszcze upłynie do wniesienia reformy wyborczej, i tak drobnemi były przedmioty, któremi się zająć mieli przedlitawscy *patres conscripti.* Pogłaskał ich trochę doniesieniem swojem prezydent Izby, że na podstawie §. 4. regulaminu wezwał nieprzybyłych delegatów z Krainy, Tyrolu i Vorarlbergu (a dlaczego nie i ze Styrji?) do stawienia się w Radzie państwa, inaczej mandaty ich będą unieważnione. Formalna to tylko pociecha dla centralistów, — wiedzą oni, że młyn wyborów przymusowych nie wyda ztamtąd dla nich mąki.

Na przewodniczącego komisji dla projektu o kolei dalmackiej wybrany Widulicz, Słowianin, wiceprezydent Izby; dr. Brestel zaś tylko na zastępcę przewodniczącego. Zrobiono to dla skaptowania sobie Dalmatyńców, którzy jak nawiasem dodaję, podobno zaczynają myszkować około rządu.

Minister finansów zażądał kredytu dodatkowego do preliminarza; między innemi 80.000 zł. w rubryce soli. Czy to nie dla powetowania niepowodzeń technicznych jak np. w Wieliczce, gdzie mądrość niemiecka tak fatalnie się spisała?

Pomiędzy petycjami znajdujemy petycję gmin Smodua i Czernichówka o zwrot pastwiska gminnego; Izba odstąpiła ją ministerstwu spraw wewn.; — petycję Narodnego domu o zasiłek na założenie instytutu dla dziewcząt; odstąpiono ją rządowi do możliwego uwzględnienia itd. (podaliśmy wczoraj; p. r.) Co do petycyj, podnoszę, że decyzja w Izbie zapada zawsze w duchu tendencji politycznej centralistów — tym sposobem prawo petycjonowania staje się majakiem.

Dalej wybrano komisję do wniosków sądowniczych i przyjęto zamknięcie rachunków za r. 1871.

Następne posiedzenie w piątek.

Reforma wyborcza nie będzie już przed lutym wniesioną. Co do rezultatu tej sprawy niema nic pewnego. Centraliści dodają sobie otuchy, licząc mocno na swoje ministerjum i jego wpływ u góry. „W Austrji wszystko możliwe“— wedle przysłowia; w obecnej jednak chwili szanse za i przeciw udaniu się reformy są równe. *Vaterland* sprawił wielką wrzawę swoim artykułem, wykazującym, że korona jest nieodpowiedzialną, że może odmówić sakcji ustawom, które przez obie Izby są przyjęte, którym do wprowadzenia w życie tylko podpisu cesarza nie staje. To prawda; korona ma prawo odmówić sankcji ustawom najformalniejszym, jeżeli je za szkodliwe lub niewłaściwe uzna, — ale mamy przecie dowody, że tutaj nigdy jeszcze nie odmówiono sankcji ustawom, które z przepisaną formalnością uchwalone były. Jedynie tylko solidarność i żywa samowiedza wszystkich żywiołów, które interes opozycyjny łączy, może tym razem odwrócić zamach, choćby go obie Izby najformlaniej uchwaliły.

Między biedactwem zarobkującem we Wiedniu wielki popłoch. Prócz wielu innych banków budowniczych dano tu koncesję bankowi „Central-Bauverein“, którego ogłoszonym celem było budować dla ludzi niezamożnych domy, a raczej pomieszkania. Robotnicy i klasa średnia wpłacali pewne kwoty na rachunek tych mających się budować domów, które z czasem miały przejść na własność wpłacających. Tymczasem ani jednego domu nie zbudowano, wszystkie włożone przez biedaków pieniądze sprzeniewierzyła Rada zawiadowcza, i teraz została aresztowaną. Jest to jeden hrabia, jeden baron (Niemiec) i jeden handlarz drzewa, a właściwie lichwiarz — pierwsi goli jak święci tureccy, tylko ostatni ma realnośc, na których tysiączną część krwawego grosza odbić można. Hrabia z baronem poznali się w wojsku, i hulając bez funduszów żyli kredytem, mianowicie owego handlarza drzewa. Ten obaczywszy, że od tych panów, którzy i z wojska wystąpili, nic odebrać nie można zamiast jako oszustów oddać ich do kryminału, zaproponował im, aby swoje nazwiska podali jako firmę do koncesji owego banku złodziejskiego.

Jeszcze w sierpniu uwiadomiono o szachrajstwie tych panów władzę polityczną — ale nadaremnie. Na tym banku nie koniec; jest ich we Wiedniu wiele takich, tylko że pod kierunkiem żydów zręczniej są prowadzone. Ale i one muszą skończyć się w kryminale.

Oto czujność rządu; na Morawie i w Czechach kasy pożyczkowe stoją pod ścisłym nadzorem rządu, choć niema tam defraudacyj; setka, dana na cele publiczne, godziwe, ale statutem nie przewidziane, sprowadza zamknięcie „założny“ — bo to banki opozycji. Tu miliony biedactwa idą z dymem, a jeśli przypadek nie zwróci uwagi sądów, władze polityczne są ciemne — są to banki teutońsko-semickie!

Jeśli nie co innego to łomot upadających banków zada tu cios zabójczy centralizmowi.

Przegląd polityczny.

Dzienniki niemieckie nie posiadają się ze złości że *Zwiastun górnoszlązki* gazeta pruska od tylu lat na Szlązku w polskim języku redagowana a mająca na celu spruszczenie tej prowincji, znowym rokiem przestała wychodzić a redakcja jej tłumaczy się że straciła wszelkie widoki w kraju, odtąd p. Karol Miarka wydawać tam począł *Katolika* i pozyskał sobie od razu wielkie sympatje ludności polskiej i poparcie katolickiego duchowieństwa.

Provinzial Corresp. powiada, że ostatnia mowa ks. Bismarka w sejmie niemieckim którą podaliśmy, stanowić będzie punkt wyjścia nowych urządzeń w administracji cesarstwa niemieckiego; o tyle przeto zmiana w osobie prezesa gabinetu pruskiego wywrze prawdopodobnie wpływ na rozwój spraw cesarstwa.

Rada związkowa wypracowuje nowy projekt organizacji militarnej związku niemieckiego, który zapewne, obok przedłożeń finansowych, poddany będzie pod obrady przyszłemu parlamentowi niemieckiemu mającemu się zebrać jak wiadomo, d. 9 marca.

Z Francji donoszą o nowych usiłowaniach książąt orleańskich zlania się z Bourbonami. Ks. Aumale miał podać nawet projekt, który znajdujemy w *Journal de Paris* połączenia sztandaru orleańskiego o trzech barwach, z białym bourbońskim, i ogłoszenia tego nowego sztandaru za godło wojska francuskiego. W poniedziałek miała się odbyć u przewodnika orleańskiego stronnictwa p. Edwarda Herve narada nad przyjęciem tego nowego sztandaru. W chwili więc, kiedy znowu głośniejszemi się stają pogłoski o zjednoczeniu legitymistycznych stronnictw, rozłamał cię obóz bonapartystów na dwa odcienia. Na czele pierwszego stoi cesarzowa i Rouher, drugiego sternikiem, chociaż nie chętnie ogłosił się ks. Napoleon. Czyni on roztropnie, że zamiast zamykać się w bezwzględnym bonapartyzmie, jako legitymicznie dynastycznem, stara się przedewsysztkiem o odzyskanie praw obywatela francuskiego, odjętych mu samowolnie przez Thiersa bez wyroku sądowego. Ks. Napoleon odwołał się do sądów francuskich, które właśnie wzięły pod rozbiór jego sprawę.

Podczas obrad oświadczył minister Lefranc, iż przyjmuje na siebie odpowiedzialność za akt wydalenia. Sąd odroczył dalszy przebieg procesu na czas dalszy.

Francja cała zalaną jest obecnie fotografiami cesarzowej Eugenii w chwili, gdy po pogrzebie cesarza, otoczona deputacją robotników w bluzach, z p. Jules Amigues na czele, ściskała im serdecznie zabrudzone dłonie. Widok rozczulający, grupa ustawiona artystycznie, wpływ na klasy robotnicze wywrze ogromny. Tymczasem jednak fotografia ta dała powód do trzeciego jeszcze rozdwojenia się tego obozu. P. Cassagnac w *Pays* rzucił się gwałtownie na cały akt udziału bluzowych robotników w pogrzebie, na co mu gwałtownie odpowiedział w *Esperance Nationale* Amigues, a w kłótnię wmięszał się Rouher i stanął po stronie ostatniego, przez co Cassagnac rozgoryczony usunie się zapewne z szeregów napoleońskiego stronnictwa.

D. 28. bm. podpisali traktat handlowy francusko-angielski lord Lyons i hr. Remusat. Wkrótce rozpoczną się układy o podobny traktat z Hiszpanią i Portugalią.

Coburger Ztg. zaprzecza doniesieniu mającemu pozór półurzędowy o zamierzonem ożenieniu się ks. Alfreda Edymburskiego, syna królowej Wiktorji, z carewną Marją. Zaprzeczenie wcale już niepotrzebne, bo wiadomą jest geneza tej całej pogłoski. Puszczoną ona została w Petersburgu w czasie wyjazdu hr. Szuwałowa do Londynu, aby nią upozorować przyczynę misji, i osłonić układy w sprawie azjatyckiej.

D. 28. bm. wniesiono ze strony rządu w kortezach hiszpańskich przy hucznych oklaskach projekt zniesienia niewolnictwa na Porto Rico.

K r o n i k a

Z powodu podwyższenia Cennika ze strony pracowników drukarskich, zniewoleni jesteśmy podwyższyć od d. 27. stycznia rb. cenę druków o 15%, o czem P. T. publiczność uwiadamiamy.

Lwów d. 30. stycznia 1873.

Właściciele drukarń lwowskich.

— **Kurjerek lwowski.** Pierwszy koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego odbędzie się w niedzielę 2. lutego br. o godzinie 5tej wieczór w sali ratuszowej. P. T. członkowie Towarzystwa wykazują się kartą wstępu na rok 1872/3.

— Przedwczorajszy numer *Kraju* został przez ces. król. prokuratorję skonfiskowany za korespondencję z Chrzanowa, traktującą o petycjach w sprawie bezpośrednich wyborów.

— Julian Dunin Brzeziński, doktor praw i adwokat krajowy, otworzył biuro przy ulicy Kościuszki w domu p. l. 14 na 2giem piętrze.

— Walne zgromadzenie centralnego Towarzystwa stenografów odbędzie się 2. lutego b r. o godzinie 3 popołudniu w II wyższem gimnazjum na Szkarpach. Porządek dzienny: Sprawozdanie dyrekcji z całorocznej czynności Towarzystwa i stanu kasy. Wybór nowego Wydziału. W końcu odbędzie się popis uczniów p. Polińskiego w stenografowaniu 120 wyrazów na minutę. Czasopisma „Biblioteka stenograficzna“ wyszedł n. 2 za luty i rozdany zostanie członkom Towarzystwa.

— Słyszeliśmy, że kilku znakomitych nauczycieli wniosło podanie do Wydziału krajowego o udzielenie im funduszu do zwiedzenia wystawy powszechnej w Wiedniu, a mianowicie działu przedmiotów szkolnych na tejże wystawie, obiecując w zamian opisanie wystawy w ten sposób, ażeby kraj mógł z tego opisu skorzystać. Niewiemy jaką Wydział krajowy poweźmie decyzją, mniemamy przecież, że jak w roku 1867 udzielił funduszu profesorom techniki pp. Żmurce i Strzeleckiemu na zwiedzenie wystawy w Paryżu, tak i obecnie nie powinien odmówić funduszu profesorom, którzy o takowy upraszają. Wszakże jesteśmy zdania, że przed udzieleniem żądanej subwencyi, Wydział krajowy powinien zapewnić się, że zobowiązanie przyjęte przez subwencyonowanych nauczycieli, będzie dokonane. Uwaga ta nasza, nie wyda się zbyteczną temu, kto przypomni sobie, że podobne zobowiązania, uczynione w r. 1867 przez pp. Żmurkę i Strzeleckiego, nie zostało przez nich dopełnione, opisu bowiem wystawy paryzkiej ci panowie nie dokonali. A możeby też Wydział krajowy ze względu na niewypełnienie przyjętego zobowiązania, zażądał od tych panów zwrotu udzielonego im funduszu i takowym powiększył sumę, jaką zamyśla udzielić tym, co zamierzają zwiedzić wystawę wiedeńską.

— Zwracamy uwagę odnośnych władz na nieustającą plagę lichwiarzy zalegających przedsionki i kurytarze c. k. dyrekcji finansowej. Dzieje się to nietylko podczas deszczu lub śniegu, gdy żydki szukają schronienia a tam swobodnie rozhowory prowadzić mogą, ale trzeba widzieć tych zuchwałych ichmościów pierwszego każdego miesiąca, z jaką bezprzykładną i bezczelną śmiałością z rąk wydzierają wierzycielom swym pieniądze. Opowiadano nam fakt, że panu NN. lichwiarz nie pozwolił się nawet zbliżyć do żony oddalonej od niego kilka kroków, aby jej oddał pieniądze, lecz krzycząc i łając, wydarł mu z ręki pieniądze. Postępowanie takie musi być i powinno przez policję zakazane; biednym wierzycielom niedawać spokoju i czatować jak ryś na swoją ofiarę nawet w przedsionkach urzędu, gdzie obawa urzędnika przed przełożonymi tem bardziej rozzuchwala lichwiarza — jest co naj mniej bezczelną zuchwałością. Zbitej falangi 250 lichwiarzy nierozpędzi żadna siła prywatna, a w urzędzie takim jak finansowa dyrekcja, który jest urzędem kontrolującym i żadnych styczności z partjami niema, nie da się usprawiedliwić bytność lichwiarzy, którzyby w interesie urzędowym mogli zalegać przedsionki!

— Półrocze II. b. r. w szkole miejskiej im. Elżbiety rozpocznie się z dniem 6. lutego a nie 15. lutego jak w kronice naszej w środę mylnie podano.

— Jednokonka, jadzda! tak zawołało wczoraj dwóch młodych ludzi, każąc się woznicy wązkich saneczek obwieść o północy po ulicach miasta. Usłużny Charon, czując dobrą zapłatę, popędził konia co tchu, wreszcie zjeżdżając z góry na plac św. Jerzego, gdy sanki poszły w zatokę, wywrócił je, sam szybko się podniósł, zaciął konia i uciekł zostawiając turystów ugrzęzłych w śniegu. Wyleczeni z podróżomanji podają do publicznej wiadomości, że jednemu z nich znikł gdzieś w śniegu kapelusz filcowy. z biletem wewnątrz M. T.

— Wspominaliśmy już o pięknym obrazie Jana Kruszyńskiego „Odczytanie złotej hramoty w r. 1863 na Ukrainie.“ Obraz ten został w formacie dużej ćwiartki w zakładzie fotograficznym p. Hoszowskiej (dawniej Szajnoka) bardzo gustownie fotografowany; pojedyńcze fotografie kosztują tylko 2 zł. i mogą być bardzo piękną ozdobą stolików i ścian, a oraz drogą pamiątką dziesiątej rocznicy ruchu 1863, którego wiecznym cudnym pomnikiem będzie „złota hramota.“

— W Sokolnikach pode Lwowem zostaje u włościanina Liganowskiego dziewczynka mająca lat około 10, porządnie ubrana, niewiadomego nazwiska, którą błąkającą się po drodze w dniu 28. bm. do siebie przyjął. Wydalić się miała ze Lwowa, gdzie jak zapewnia, chodzi do szkoły.

— **Proces o gwałt publiczny.** Przewodniczący radca Prexel, sędziowie rr. Ortyński i Kriegseisen; protokollista Guszalewicz; prokurator Riener. Obrońcy: d. Zminkowski, dr. Józef Smolka, dr. Sokal i dr. Rogalski. (C. d.)

I zaznajomił się. Ale niekoniecznie z temi osobami i niekoniecznie tak, jak to sobie układał, biorąc paszport za granicę. Za nadto liczył na swą wolę i rozsądek, nie wiedząc, że ten tylko potrafi być rozsądnym w wieku późniejszym, kto był nim za młodu. Wobec starych namiętności, wola nic nie znaczy i ani się obejrzał Moskal jak wlazł w błoto po uszy, pomimo że już na wstępie pobytu swego we Lwowie, znając z doświadczenia poczciwość faktorów, postarał się o przewodnika z innej narodowości. W hotelu Europejskim nie cierpią żydów pewnego rodzaju i udało się mu przyjąć do swych usług niejakiego Jana Hartmana, kelnera na urlopie, żyjącego przemysłem; on miał oprowadzać go po Lwowie, on zapoznać z miastem. Nadpełtwiański ten cicerone był dobrym kamratem szajki żydowskiej najbrudniejszego gatunku. Poznawszy słabą stronę klienta, zręcznie drażniąc coraz świeżym powabem, nietrudno było żydom wodzić go jak dziecko na pasku. Parę razy poznawszy widoczne oszustwo, próbował się oburzyć i zerwać związki z żydami, lecz nadaremnie, w godzinę potem wpychano doń nową „panię“, i znów następowało zwykłe: „proszu

---

miana rodzajów odbyła się w niezmiernie odległych czasach i „w istocie potrzeba było milionów lat, aby zwolna i nieznacznie ryba przemieniła się w ptaka lub jaszczurka w zwierzę ssące.“ Gdyby tak było, pozostałyby jakie formy pośrednie, dwuznaczne, a jednak nigdzie nie napotykamy formy przejściowej. Profesor Göppert w Wrocławiu, znakomity badacz skamieniałości roślinnych, streszcza sąd swój o teorji Darwina na tem polu w następujący sposób: „Teorja ta nie może się żadnego spodziewać poparcia od przedpotowej flory.“ Równej powagi używający paleontolog Reuss wykazał znowuż, że kości przedpotopowe w niczem nie popierają darwinizmu.

Jeżeli zaś darwinizm nie da się pogodzić z gruntowną nauką, temci trudniej pogodzić go z chrześciańską wiarą. Dr. Pawlicki i z tego także punktu dowodzi, że fałszywym jest wniosek darwinistów, jakoby jeden rodzaj przechodził w drugi, chociaż nie ulega wątpliwości, że jednostki w obrębie rodzaju zmieniają się, że nawet nowe powstają rasy. Jeżeli jednak indywidua zmieniając się nie przekraczają nigdy granic jednego rodzaju, tem samem dowodzenie, jakoby człowiek od małpy pochodził, utrzymać się nie może.

Autor poświęca część drugą swej broszury wykazaniu, że człowiek nie jest spowinowacony z małpą, trzymając się na polu materjalistów i walcząc z nimi ich zasadami. Nie chcąc rozszerzać naszego sprawozdania nie będziemy powtarzać wielu ciekawych faktów, powiemy tylko, że dr. Pawlicki opierając się na badaniach samegoż Darwina, Vogta, Huxleya, Virchowa i innych, w sposób zupełnie naukowy dowiódł, że: „1) małpa anatomiczną budową ciała różni się nieskończenie od człowieka; 2) że fizjologowie uważają za niepodobne wszelkie pokrewieństwo małpy z człowiekiem, ponieważ dwie te istoty rozwijają się według praw różnych, w odmiennych zupełnie kierunkach i że 3) dotychczasowe badania geologów i naturalistów przekonywają, że żadnych pośrednich kształtów wypełniających przepaść między człowiekiem a małpą nie masz i nie było.“

Wywrócenie hipotezy materjalistów, rozbiór i wykazanie błędów ich teorji o pochodzeniu człowieka, za tem większą zasługę poczytujemy dr. Pawlickiemu, że zasady, wyprowadzane przez nich z badania natury, ogłaszając za prawdziwą oświatę, zaczęto zastosowywać je do wychowania, do społecznych urządzeń, do polityki i według nich zaczęto wydawać sądy historyczne. Jak potwornie wypadł ich sąd o upadku i rozbiorze Polski, wiadomo wszystkim z artykułu *Kraju*, ogłoszonego 5. sierpnia rb. Jakkolwiek autor usiłował potem przekonać, że teorja walki o życie nie jest przeciwną dążności Polaków do niezależnego bytu, przecież z usprawiedliwienia rozbioru tem, że mocniejsi mieli prawo nas słabszych pożreć, nie mógł wyprowadzić zaufania i rozumnego powodu do nadziei w pozyskanie siły, któraby nam zwycięztwo zapewnić mogła.

O niebezpieczeństwie zastosowywania teorji nowych naturalistów do kwestyj społecznych, napisał ciekawy a piękny artykuł znakomity myśliciel St. M o r z y c k i, autor wielu filozoficzno-społecznych dzieł, wydanych pod pseudonimem. Artykuł pt.: „Ostrożnie z ogniem“, powtarzamy tu w całości *) tak dla wielkiej powagi autora jako też trafnej i wybornej argumentacji.

„Jedno z pism perjodycznych warszawskich, pisze pan Morzycki, wedle ogłoszonego dawniej programu, miało rozszerzać w łonie rodzin oświatę opartą na podstawach, zapewniających zdrowy rozwój społeczeństwa. W pierwszej też dobie istnienia odpowiadało, w miarę posiadanych zapasów wiedzy, posłannictwu swojemu, nieschodząc z dobrej woli na bezdrożne manowce. W roku zeszłym nowa redakcja poczuwszy się na siłach młodzieńczych, do czynu dziarskich, którym przecież tylko w wyjątkowych przypadkach przystoi toga nauczycielska — objęła dalsze krzewienie oświaty, ale w zmienionym przez siebie kierunku. Olśniona jaskrawem światłem nowej teorji naturalistów tegoczesnych, nieuznających prócz siły wyższej, ujawionej w prawach kosmicznych ślepej przyrody, żadnego innego dogmatu, zaciągnęła swe pismo pod sztandar ich szkoły.

Redakcja owego pisma uznaje w tym naukowym szermierzu geniusz, a widząc w jego teorji postępowych ewolucyj rodowych, prawdę, że człowiek powstał z protoplasty małpom wspólnego — roznosi po domowych ogniskach mrzonkę z materjalizmu wylęgłą, chcąc dowieść i wszczepić w umysły rodzin zasadę, że ludzkość jest gromadą zwierząt, wiodącą na jednem i tem samem prawie obok młodszego rodzeństwa swój żywot czysto cielesny.

Wejrzyjmy teraz na loiczne następstwa z powyższego założenia przez tychże mędrców wyrozumowane, jako podstawę dla powszechnego żywota i dla żywota ludzi w szczególności. Wedle ich nauki: walka o byt, to życie.

Już w wiekach średnich prawo pięści, *das Faustrecht*, obowiązywało u Niemców, a Hobbes, filozof angielski w XVII wieku żyjący, ogłaszał walkę wszystkich przeciwko wszystkim za społeczne prawo. Ten jednak chorobliwy wyskok ducha potężnych ludów, mających, jak wszędzie, spaczone jednostkowe umysły, nie przeniknął ani w obyczaje ani w rozumy nasze. Teraz dopiero objawiło się małpiarstwo obcych nam pojęć, odkąd podobało się niektórym myślicielom uznać prawdę w pochodzeniu człowieka od małpy. Groziłby rzeczywiście społeczeństwu z tej doktryny okropny kataklizm, gdyby trucizna miała więcej siły do wykonania przewrotu pojęć. Wszakże płytkość całego systematu i potworność przyjętej zasady społecznej jest tak widoczną, że i bez głębokich, nauką wspieranych badań, wykazać ją łatwo.

Zdrowy a uczciwy pogląd na skład rodziny, z pierwszego rzutu przekonywa, iż stosunek matki i dziecka nie jest wzajemną walką, ale życzliwą pomocą. Dziecko wychodzi na świat istotą niedołężną, obciążoną potrzebami bytu bez środków zaspokojenia, — mającą tylko instynkt zachowawczy, p o c z u c i e p r a w a do żądania wsparcia od najbliższej sobie istoty. Matka zaś jest uzbrojona piersią, narzędziem ofiary, nie walki, i ma p o c z u c i e o b o w i ą z k u uświęconego porywami miłości.

Cały też ustrój społeczny opiera się na idei poświęcenia, która przecież — jak powyższy przykład ze stosunków najniższej wiązki społecznej wskazuje, nie jest marzeniem w sferach filozoficznej abstrakcji zaczerpniętem, ale realną prawdą przyrodzoną, której tylko obłąkaniec albo przewrotnik niedojrzy. Jak w porządku fizycznym atrakcja i powinowactwo cząstek materji łączy je w ciała martwe, tak podobnież w ciele żywem społecznem miłość jest duchową, tamtym fizycznym odpowiednią potęgą, która ludzkie osobniki spaja węzłem braterstwa w żywot prawami zgody zawarowany, dla dopięcia wspólnego wszystkim celu. Walka o byt, jako warunek życia, jest pojęciem rozboju.

Powyższa prawda zasadnicza w życiu ludzkości, obowiązuje zarówno w całym wszechświecie. I małp gromady i wszelkie bezmyślne wykonywacze praw przyrody uszanować ją muszą; tylko człowiek, chociażby uznawał się zwierzęciem, niezdolen zdjąć z siebie chryzmatu boskiego ducha, ma wolną wolę zaprzeczyć, sprzeciwić się obowiązującemu prawu, i dźwigać ducha swego owoce.

Każdy organizm, — a życie każde jest przecież wynikiem praw organicznych, — każda machina, a przeto ustrój mniej doskonały, są zbudowane na tej samej zasadzie wzajemnej pomocy. Rozmaite koła, tryby, panewki i walce, wprowadzone w ruch przepisany planem budowy, wprawdzie trą się, a czasem skrzypią, bo to jest koniecznem następstwem działania, ale tylko przy zachowaniu zgody mają zabezpieczony postęp do naznaczonego celu. Każde zboczenie jakiej części grozi jej ruiną, równie jak uszczerbkiem całemu organizmowi. Tylko ślepy albo uparty twierdzić ośmieli się, że w tym powszechnym cząstek ruchu jest walka.

I cała machina świata utrzymuje się w ciągłym ruchu i życiu, przez powszechny obrót części, na zasadzie zgody organicznie zwiazanych, a bez tej zgody runęłaby w przepaść. Jak walka jest wyrazem zagłady, tak przeciwnie zgoda jest wyrazem twórczości pierwiastków i życia.

W świecie też społecznym, jako części wszechświata w ogólny ustrój wchodzącej, nie może obowiązywać inne prawidło, tylko idea zgody i wspólnej służby w postępie do naznaczonego celu. A że świat takowy ma właściwy sobie odrębny ustrój, że jego jednostki otrzymały w udziale wiedzę i wolę co do swych czynów, funkcje więc organiczne mają się pełnić z ich wolą i wiedzą — ich ruchy żywotne polegają na dobrowolnem wykonywaniu służby poświęconej dla powszechnego interesu, a zatem i dla własnego ich dobra. Idea więc pracy produkcyjnej a nie idea walki, jest treścią życia. Gdyby też która obłąkana jednostka, zamiast wprzęgać się w koło pracowników na niwie społecznej ścigających się po różnych drogach, ale pod hasłem zgody do powszechnego celu, wystąpiła z niemi do bójki, pochwyci ją ząb karnej ustawy i zgniecie, jako zepsute i zawadzające źdźbło w machinie państwa. A więc nie walka o byt — to życie, ale p r a c a n a b y t j e s t w a r u n k i e m ż y c i a.

Małpy i w ogóle zwierzęta, równie jak cała bezduchowa część przyrody, nieświadoma wykonawczyni praw koniecznie ją obowiązujących, niezdolna z własnej woli i wiedzy włączać się w zgodny ruch powszechnego życia, porywaną jest jako atomy niesforne, w obroty rozwijanego prawidłowo postępu, i tym sposobem pełni swą służbę w obrazach boju wyniszczającego jednostki na żywioł powszechnego życia. Ale człowiek opatrzony chryzmatem wiedzy i woli, stając w hierarchii jestestw na wyższem stanowisku, poniża swą naturę w stan zwierza, gdy się poczuwa powołanym do walki zamiast do pracy społecznej.

Jak w każdej symfonii z wielości tonów złożonej, ich rozmaitość przy wspólnem brzmieniu układa się w harmonię, tak podobnież we wszechświecie i w świecie ludzkości, życia jednostek przy powszechnej pracy, na drogach rozwoju układającej się do zgody, dążą do połączenia się w harmonię powszechnego życia.“

*) *Gaz. War.* nr. 71 r. 1872.

bardzo,, proszu — ja dobry człowiek i rad się poznajomić", i leciały pieniądze jak śmiecie, kuferki napełniały się najrozmaitszą bielizną. „Nu, to nic; ja mam dwatcat czetyre koszul z gałandzkawo płótna, ale i to niech sobie będzie", powiadał Wasili Wasilewicz płacąc, rozumie się na ręce żyda, bajeczne ceny za obrąbienie wcale mu nie potrzebnych chustek

— A panna Róża? — wołał później za każdą razą Wasili Wasilewicz, i jakieś niejasne pragnienia życia familijnego, wkradały się do serca jego.

— Kein geschäft! — odpierał elegancki żyd Szor, w zgrabnej marynarce, trzęsąc grzywą w pierścienie na znak odmowy. — Kein geschaft! Po co ona jegomości? Ja wiem że z tego nic nie będzie. Ot lepiej z córką grafa się poznajomić. Niechno jegomość idzie dzisiaj do teatru; ona będzie w loży. Fain panienka!

Bo już od dawna zjechał był z „jasnego pana" na „jegomości" Wasili Wasilewicz u żydów, a rzeczywistą przyczyną dla czego jak najdłużej zdala go trzymali od Róży, była chęć zysku. To wręcz odmawiali, to odkładali z dnia na dzień i tym sposobem mieli go zawsze w ręku, a córka grafa była to już ich ostatnia rezerwa.

— Ech, gdyby tylko Róża! — myślał tymczasem Wasili Wasilewicz — trzeba ją tylko poznać, ale musi być bardzo poczciwa. Gdyby tylko chciała, ot ja by z nią i do Krakowa wyjechał, nająłby tam mieszkanie na zimę i byłoby dobrze. Dla czegoż!... Nu, ja Moskal, ale ja człowiek spokojny, ot my by sobie i żyli, i ot małopomału poznajomiłby się z jednym i drugim... — I już widział u siebie g ści, jak grają z nim w preferansa, a Róża robi herbatę.— To nie to co inne; niet brat, to nawet nie Tania; takiej jak ona u nas nie znajdziesz! Ech, toby było życie! Ja nawet z nią i do kościoła by poszedł w niedzielę. Durne żydy myślą, że ja durak, że ich nie rozumiem. Niet brat, dajno tylko poznajomić się z Różą, a tam ani za próg nie puszczę łajdaka. Czort s nimi! Już czas się uspokoić i być solidnym (poważnym). Basta wtenczas ze wszystkiemi... — I życie spokojne, familijne, coraz więcej miało dlan uroku; czuł że starość się zaczyna; instynktowo szukał kobiecej dobroci, przyjaźni, opieki nad sobą.

Nareszcie stało się zadość życzeniom. Pięknego poranku wleciał żyd z nowiną, że o 11ej przed południem może spotkać Różę w cukierni. „Nu, geschwind; niech jegomość wstaje. Ale ona bardzo delikatna osoba, wielka pani. Aj jaka pani!... Daj jegomość 5 reńskich, a dla moich dzieci cukierków"... Zerwał się Wasili Wasilewicz i zadzwonił na Hartmana. Wszedł szanowny kelner na urlopie, wypchnął żyda za drzwi i począł ubierać pana swojego. Stary rotmistrz nie lubił robić tualety przy wszystkich; tylko zaufanemu słudze pozwolił podziwiać doskonałość wyrobów dentysty i fryzjera.

Wyelegantowany, wyperfumowany, wyprostowany, wyświeżony jak nigdy; z porady kamerdynera zamiast w białych wojskowych, w francuskich tą razą lila rękawiczkach, w żakiecie od niechcenia tylko na jeden guzik zapiętym, z paletotem nie bez fantazji (lecz przyzwoitej) na rękę zarzuconym, z parasolem w drugiej, z miną przyzwoicie poważną lecz nie surową, szczęśliwie przepłynąwszy pomiędzy Scyllą-Rotlenderem a Charybdą-„cafe du theatre", lawirował Wasili Wasilewicz na wskazane miejsce, w asystencji giermka i żyda, kroczących z uszanowaniem o 10 kroków z tyłu.

Róża już czekała. Wszedł — i na jej widok zapomniał języka w gębie; zmieszał się, milczał, odchrząknął raz drugi — i ani rusz z lekcją, jaką był sobie ułożył po drodze. Była ubraną skromnie; bez koków, pereł, złocistych brosz i pierścionków; nadzwyczajna czystość, rękawiczki jak z igły i śliczne buciki, były jej jedynym zbytkiem. Spoglądała łagodnie, choć bez uśmiechu w oczach, spokojnem okiem prowadząc po gościu, jakiego los zdarzył. Już Wasilewicz myślał czy nie lepiej drapnąć i coraz częściej zerkał do drugiego pokoju ukradkiem o ratunek, gdzie tymczasem żydowi mierzono 5 funtów ciast i karmelków na rozkaz jego, gdy wtem odezwała się Róża.

— Co pan rozkaże? — mówiła głosem zwykłym, spokojnym, biedna dziewczyna.

— Ja tu, ja tu do Lwowa przyjechał, i... nie mógł dokończyć.

Zmieszał się jeszcze bardziej, odchrząknął raz drugi dla dodania sobie odwagi, nie wiedział co począć z rękami i nareszcie usiadł jak rak czerwony.

— Ja tu..., ja tu do Lwowa przyjechał, i jeśli pani pozwoli (czort pobiery takoje pałażenje!), i jeśli pani pozwoli... ja słyszał (Wottie włopałsa), ja słyszał, że pani lubi muzykę...

Róża spojrzała dużemi oczyma. Poruszyła się na krześle, poprawiła wstążki u kapelusza i łagodnie rzekła:

— Bardzo, panie.

— Nu, tak; pani nie możesz nie lubieć muzyki. Ja Moskal, to prawda, ale ja wsiu Polszu znaju. Mnie wszystko jedno czy Polak czy Russkij. Ja także bardzo, bardzo lubię orkiestru. Awstryjska muzyka wojenna bardzo sławna. Czy pani zna panią Lucca i Nilson.

— Nie znam, panie.

— Nie może być!... Pani sławna aktrysa, z Paryża spiewaczka; pani musi znać Lucca i Nilson. Nu, ja wiem, że po komunie pani, jako Polka, musiała Paryż opuścić. Ja Russkij, ale powiem, że Dombrowski był gieroj (bohater) i wielki gienierał... Zdumienie Róży coraz było większe. Udało się jej nareszcie wytłómaczyć, że nie jest spiewaczką.

— A mnie powiedział żyd, że pani aktrysa.

— Bynajmniej go o to nie prosiłam.

— To nic nie znaczy. Ja i tak bardzo, bardzo panią szanuję. Wiadomo, żyd zawsze zwodzi. Może pani pozwoli czem służyć? Ja bardzo rad z towarzystwa pani. Jeśli pani przyjmie obiad na Pobulance, ja bardzo proszu, bardzo proszu. Garson! pażalusta szekoładu. A może pani każe co innego?... i zerwał się do drugiego pokoju, by co jest podano, i czekoladę i lody, i limoniadę, ciasteczka, maraskino, paszteciki, cukry, biszof, oranżadę, creme de the i tak dalej.

— Ale ja dziękuję; po co to wszystko — mówiła zaambarasowana Róża broniąc się jak mogła od tego ataku cukrów i likworów, lecz nic nie pomogło; musiały przyjść i cukry, i woda z sokiem, i paszteciki, i oranżada z limoniadą, chociaż dzień był trochę chłodny i dżdżysty.

— Bardzo proszu, proszu bardzo, proszu wybierać... — mówił Wasili Wasilewicz tą razą nieco swobodniej, kontent z swojej gościnności.

Biedna dziewczyna siedziała jak na węglach; aby powstrzymać dalsze zapały szacunku, przyjęła wreszcie filiżankę kawy czarnej. Uradowany z otrzymanego sukcesu, Moskal zaczął przychodzić do przytomności; już nie tak mu było gorąco.

— Ja umyślnie przyjechał do Lwowa, by poznać tę część Polszy — prawił jak można najserdeczniej, wierny przyjaźnym uczuciom z jakiemi wjeżdżał do Galicji. — Ja całą młodość spędził w Polsze. Może pani ma kogo u nas z krewnych?... Nie — to szkoda, bo ja bardzo dużo osób przed dwudziestu laty tam znał. A pani nigdy nie była u nas w Rassji?... Nie — to niewielka szkoda, chociaż i u nas są dobrzy ludzie. U nas w Pietierburgu także są za miastem spacery. Ja już raz był na Pohulance; bardzo się mi podobała. U nas gór takich nie ma. W Pietierburgu gdzie chcesz pojechać i zabawić się można; i na Ełagin, i na Krestowskoj ostrow, i w Pargołowo można, i na Czorną reczkę gdzie Jeler i cyganie, i w Pawłosk w wokzał, a w Pietierhof na parochodzie morzem...

Wzrok młodej dziewczyny gasł coraz bardziej, kolory z twarzy znikły, gorące usta bladły, gors w chwilach upojenia niegdyś tak pełny, w obecnej ściskał się i malał; jakby jej zimno było, jakby się tuliła sama do siebie, chcąc jak najmniej miejsca zająć, jak najdalej się odsunąć. Milczała i nie mówiła nic. Nie widział tego wszystkiego Wasili Wasilewicz, cały zajęty myślą godnie się zaprezentować jako człowiek dobry. Rozwinął tedy wszystkie swe resursa i tak dalej prawił: (C. d. n.)

— **Marcypan** i zkąd pochodzi rodzaj ciasta zwany tak dawnemi czasy? W r. 1407 było lato tak zimne i słotne, iż zbiory zupełnie chybiły, a przednowek następnego roku był bardzo ciężki. Pieczywo należało do rzeczy zbytkowych i nadzwyczaj małej było objętości. Lubo następny rok był urodzajny, przecież wypiekano bułeczki drobne, lecz przedniejsze, na podobieństwo tamtych, i nazwano je chlebem św. Marka „Marci panis"; gdyż pamięć tego głodnego przednowku obchodzono w dzień św. Marka 25. kwietnia.

— **Otrzymaliśmy** następujące pismo: Komitet zarządzający Towarzystwa Opieki narodowej uważa sobie za obowiązek uwiadomić i przestrzedz każdego, że pan Klemens Zaremba urodzony na Wołyniu w powiecie Zwiahelskim we wsi Berezówce, okradł kolegę swego, są oraz i poszlaki że innych podobnych oszustw i kradzieży dopuścił się.

Lwów dnia 26. stycznia 1873.

Walerjan Podlewski
prezes.

— (*B*) **Skawa** 27. stycznia. Dnia 26. bm umarł w Sieniawie w powiecie Myślenickim Ferdynand Oraczewski w 74 r. życia, były żołnierz polski z 1831 r., człowiek wielkiej powagi, cierpliwie znoszący wielkie próby losu, a niezłomnie stojąc przy dobrem, z całą mocy duszy i siłą charakteru, wskazywał otaczającym szczytne cele życia ludzkiego.

— **Towarzystwo zaliczkowe dla Zbaraża** i powiatu Zbarazkiego wybrało na walnem zgromadzeniu dnia 20. bm. swój zarząd, który następnie dnia 25. bm. dalszej swojej organizacji dokonał. Dyrektorem jest: Wilhelm Józef Jenner, kasjerem: Juliusz Opolski, kontrolorem: Ignacy Wiśniewski, sekretarzem: ks. Berard Bulsiewicz, zastępcą dyrektora: Jakób Krzysztofowicz, zastępcą kasjera: dr. Józef Barzycki, zastępcą kontrolora: Ludwik Pizuński a zastępca sekretarza: Marceli Pruski. Dyrekcja towarzystwa urzęduje w lokalu przylegającym do sali obrad Rady powiatowej w zabudowania OO. Bernardynów codzień od godziny 10. do godziny 12 przed południem.

— **Wezwanie**. Uchwałą Wydziału Rady powiatowej Nowo-sądeckiej, jestem upoważniony do zbierania składek, na nagrobek Jadwigi żony Władysława Łokietka, a matki Kaźmierza Wielkiego, której zwłoki spoczywają od od r. 1340 w Starym Sączu, gdzie w r. 1333 po śmierci męża sukienkę zakonną przywdziała. Jeżeli naród polski czci nieśmiertelną pamięć syna, jako wielkiego króla, toć się należy uczcić i pamięć jego matki, i tę cześć najpóźniejszym przekazać pokoleniom, postawieniem przynajmniej skromnego pomnika, na który zasłużyła sobie u narodu, wychowawszy mu syna przyozdobionego w tak wielkie i szlachetne przymioty umysłu i serca.

Równocześnie udaję się z prośbą do Wys. Namiestnictwa, celem uzyskania potrzebnego pozwolenia.

Łącko d. 25. stycznia 1873.

Ks. Pociłowski.

— **Z Tarnopola**. Jedna z najpiękniejszych instytucji i najpiękniejszą przyszłość mająca doznała u nas pewnego rozstroju a resp. poczęła obumierać. — Towarzystwo wz. pom. oficjalistów prywatnych niegdyś w naszym obwodzie początek biorące, ma dziś w kraju powodzenie, źródło zaś tego zdroju poczęło wysychać, ale nie dlatego, że wysiliło się, ale zabrakło u nas ludzi pojmujących gorliwe spełnianie obowiązków obywatelskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności mieliśmy w powiecie wydziałowych przez ostatnie dwa lata tylko dla honoru bynajmniej o rozwój oddziału niedbających i co spowodowało zniechęcenie w wysokim stopniu i wniesienia zażaleń do Wydziału centralnego. — Wydział centralny naurgowawszy się o rachunki i sprawozdania przez 6 kwartałów bezskutecznie, bezzwłocznie zesłał tu 12go grudnia z. r. nadzwyczajnego delegata w osobie sekretarza do przywrócenia czynności i dzięki jego energji mamy znów Wydział z ludzi pracy dający rękojmię dobrego i z pożytkiem dla instytucji powodzenia spraw, cały ogół obchodzących. — Wydział centralny uporządkował akta, zwołał okólnikiem walne zebranie na dzień 7go bm. na które do 30 nas się zebrało, ponownie zjechał p. Makarewicz (dusza naszego stowarzyszenia) ciepłem słowem rozniecił znowu życie i wlał w nas wiarę w dalsze powodzenie instytucji, której tyle lat z upragnieniem wyczekiwaliśmy; ukonstytuował nowy Wydział i po prostu wprowadził ład, o którym już zwątpili członkowie. — Salę zgromadzenia opuszczaliśmy, że tak powiem, rozpromienieni i z błogosławieństwem na ustach dla sterujących naszym zakładem.

Na tem zgromadzeniu uchwaliliśmy przesłać odezwę do wszystkich delegatów Rady nadzorczej z prośbą, by sprawę wdowy po ś.p. zasłużonym członku Ignacym Sokołowskim ponownie wzięto pod obrady, a to celem wyznaczenia jej pensji wyższej, przynajmniej 20 złr. miesięcznie, jesto bowiem wypadek swojego rodzaju rzadki, że jeden z tej trójki, którzy założyli Towarzystwo, a który bardzo wiele i z poświęceniem całej swej przyszłości i rodziny pracował, nie dożył skosztowania owoców żmudnej pracy.

Dalej uchwaliliśmy postawić pomnik ze składek, zaś wypracowanie planu i kosztorysu mają cego się przedłożyć Wydziałowi centralnemu do zatwierdzenia, podjął się bezinteresownie inżynier p. Mierzwiński Jan.

O uchwałach dalszych, czysto administracyjnej treści nie wspominam, podaję tylko fakt w tem przekonaniu, że jeżeli w którym oddziele dostrzeżecie szanowni koledzy brak życia, lub zniechęcenie, wezwijcie pomocy władzy centralnej, a skutek będzie najlepszy. — Wydział centralny powinien sam od siebie przynajmniej 10 powiatów co roku w ten sposób rozruszać, bo koszt mały, kilkunastoguldenowy, a pożytek olbrzymi, n.p. u nas prócz moralnej korzyści wpłynęło do kasy do 200 złr. na tem tylko zgromadzeniu.

Rafał Dajewski
członek Towarzystwa.

— **Z Lipicy górnej**. W jaki sposób wyzyskują niemieckie Towarzystwa akcyjne łatwowierność i nieświadomość naszych włościan, niech posłuży za dowód fakt następujący. Jeden z najuczciwszych gospodarzy włościan w Lipicy górnej, dał się pozyskać przez ajenta Towarzystwa assekuracyjnego wiedeńskiego „Elementar-Versicherung-Actien-Bank" i przystąpił z całem swojem mieniem nieruchomem do rzeczonego Towarzystwa, ubezpieczając się w kwocie 555 złr. a. w. Na dniu 24. kwietnia 1872. pochłonął ogień, który w skutek nieostrożności w samo południe wybuchnął, dobytek kilkunastu gospodarzy a między tymi i całe mienie ubezpieczonego owego gospodarza. Komisya likwidacyjna oszacowała w kilka tygodni po wydarzonym wypadku szkodę ubezpieczonego gospodarza na 350 złr. a. w. — należytości tej jednak mimo kilkakrotnych pisemnych i ustnych przyrzeczeń, reprezentacja lwowska rzeczonej „Elementar-Versicherungs-Actien-Bank" do tej pory niewypłaciła, narażając w skutek tego poszkodowanego na zabrnięcie w lichwę. Kiedy pogorzałemu równocześnie starozakonnemu, inne Towarzystwo ubezpieczeń (węgierskie) wypłaciło zlikwidowaną szkodę w kilka tygodni po wypadku, Towarzystwu „Elementar-Versicherungs-Bank" wytoczono z tego powodu proces, a dla ochronienia publiczności przed wyzyskiwaniem obcego Towarzystwa, podaje się cały fakt do publicznej wiadomości.

Łatwo sobie wyobrazić, że niejeden z włościan, który byłby z pewnością przystąpił do ubezpieczenia się, stracił ufność w każdą tego rodzaju instytucyę.

— **Horacy Greeley** jest pierwszym redaktorem, któremu postawiony będzie pomnik. Greeley był, jak wiadomo, założycielem *New-York-Tribune*, a przy ostatnich wyborach kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszystkie drukarnie Ameryki mają ofiarować stare czcionki na odlanie pomnika, a składacze oddadzą na ten cel wynagrodzenie, jakie otrzymają 3. lutego za złożenie tysiąca czcionek.

— **Ilość długów rozmaitych państw** uwidocznia się kwotą, jaka na każdego mieszkańca przypada. W Anglii wynosi ona 193 talarów, w Niderlandach 185, w Hamburgu 146, w Lubece 96, w Bremie 90, we Francji (przed rokiem 1870) 80, w Hiszpanii 62, w Danii 51, w Austrji 48, w Brunszwiku 44, we Włoszech 43, w Badeńskiem 40, w Saksonii 38, w Bawarji 29, w Moskwie 29, w Prusiech 18, w Szwecji 17, a w Hesji 14 talarów przypada z całego długu publicznego na każdego mieszkańca kraju.

Gospoparstwo przemysł i handel.

Kraków d. 25. stycznia. Dochodzące wieści o nowej reformie podatku wódczanego, nie mogły nie zatrwożyć gospodarzy wiejskich a w szczególności właścicieli gorzelń. — Gdy po złowrogiej pamięci maszynkach, które tyle skarg wywołały, przekupstwo i niemoralność się rozpowszechniły, nastał podatek od objętości naczyń fermentacyjnych obliczony, odetchnęliśmy trochę i oddychamy dotąd, doznając błogiego uczucia rzetelnego postępowania z rządem i niezawisłości względem władz finansowych, które nie mogąc nam nic zarzucić, całkiem też biernie zachować się muszą. Można więc łatwo się domyśleć ile nam jest wstrętna wiadomość ponownej o reformie podatkowej, i przepowiednie o powrocie maszynek Stumpera et Consortes. W gorzelnictwie są dwa prądy przeciwne, jeden pragnie aparatów mierniczych, drugi wymiaru podatku od naczyń fermentacyjnych, jeden i drugi zupełnie słuszny i zrozumiały.

Właściciele cukrowni, mający massę melassy z której wyrabiają okowitę, nie mogąc zacierać jak bardzo rzadko, a tem samem wydobywując mało alkoholu, znajdują rachunek w apparatach mierniczych, by nie płacić od wielkiej stosunkowo masy zacieru, ale od małej ilości odebranej okowity; wy zaś gospodarze wiejscy, i przypadkiem przemysłowcy, osiągając więcej okowity z cerealiów lub ziemniaków, jak pp. cukrownicy z melassy, życzymy sobie by dzisiejszy sposób opodatkowania pozostał. — Każdemu rządowi zależy na dochodzie z państwa z jak najmniejszem obciążaniem opodatkowanych, i by pobór podatku był tani, zdaje mi się więc, że kiedy tak oczywiście wyrabiający alkohol z melassy, jak z ziemniaków i cerealiów, słusznie życzą sobie, pierwsi by opłacali podatek od wyzyskanej ilości spirytusu, drudzy od zatartej masy mącznej, mógłby Wysoki rząd zadowolnić obydwie strony bez swojej szkody, dając apparata mianowicie gorzelniom melassowym, a zostawiając podatek dzisiejszy gorzelniom gospodarskim przerabiającym własne ziemiopłody i karmiące wywarami bydło; przecież by w tem nic zdrożnego niebyło i jeden drugiemu nie miał by nic do zazdroszczenia, a skarb państwa dojdzie podatek, jaki nałożyć za stosowny uzna. Ale dla czego rzucać nas na nowo na pastwę całej straży finansowej, pobudzać do defraudacji, demoralizującej równie właściciela, jak i kontrolujące urzęda, na co tego wszystkiego, kiedy Bogu dzięki możnaby się obejść, przy trochę dobrej woli. Zdaje mi się, że nie mamy dużo czasu do stracenia dla odwrócenia grożącego nam niebezpieczeństwa, wiemy wszyscy, że powrót do messaparatów podkopie jeżeli nie zgubi gorzelnictwo, prawie jedyną gałęź przemysłową naszego biednego kraju; może moja myśl rzucona tutaj wpadnie w oczy którego z panów wpływowych; jeżeli znajdą w niej co rozsądnego i zgodnego z praktycznym zastosowaniem, to sądzę przysłużą się krajowi, chroniąc go od ponownej inwazji w nasze zacisza wiejskie ober- i unteraufzeherów a nawet bez widzenia częstego pp. komisarzy finansowych jesteśmy w stanie się obejść. Zdaje mi się, że Wysoki rząd ma zupełne przekonanie, o niemożliwej doskonałości przeszłych, a choćby i przyszłych ulepszonych aparatów mierniczych, i wie z doświadczenia, że kosztowna najliczniejsza kontrola, jest beczka (?) Temu (?) wobec dowcipnych wybiegów płacącego podatek; czasem nieszczęśliwy producent wpadnie w zastawioną zasadzkę, lecz swojem niepowodzeniem wzbudzi tylko większą czujność towarzyszy niedoli, a zresztą ludzie jesteśmy tak dobrze płacący jak pobierający podatek. Do tego wracam jeszcze raz z wypowiedzeniem życzenia, by nas nie wystawiano na pokusę, Ojczenaszem zakazaną a oddamy chętnie i uczciwie cesarzowi, co cesarza, prosząc tylko o znośną egzystencję.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 67 spirytus rafinowany z anyżem stopień 70.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach podnosi od dnia 1. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5½	procentowe za	8dniowem	wypowiedzeniem
6	"	" 14	"
6½	"	" 30	"
7½	"	" 60	"

Ostatnie wiadomości.

Namiestnictwo zabroniło publiczne zbieranie składek na rzecz tworzonego przez moskalofilów stowarzyszenia rzemieślników russkich „Pobratym."

W komisji finansowej d. 28. zapytał rządu dr. Klier, czy projekta reformy podatkowej jeszcze na tej sesji będą wniesione. Zastępca rządu, szef sekcyjny Distler odpowiedział, że minister finansów wkrótce będzie mógł przedłożyć Izbie reformę podatkową.

W komisji finansowej d. 30. oświadczył prezydent ministrów hr. Auersperg, iż rząd obstaje przy tem, aby podział urzędników wyszedł w drodze rozporządzenia ministerjalnego, i jeżeliby Izby Rady państwa nie przyjęły tego postanowienia, natenczas rząd musiałby zastrzedz sobie dalsze rozważenie projektu o pensjach urzędników tj. cofnięcie. Komisja finansowa upoważniła podkomitet, aby w dalszej robocie swojej trzymał się zasady, że przy klasowaniu urzędników istniejące od r. 1867 na mocy ustaw postanowienia, i na przyszłość tylko drogą ustawy mogą być zmieniane, i że przy podziale na rangi ma być zachowany *status quo.* Komisja bardzo dobrze uczyniła.

Królowa hiszpańska powiła syna.

Kursa Giełdy wiedeńskiej
z dnia 31. stycznia 1873.
godz. 2 min. 35 po południu

Wiedeń. Akcje franko austr. 129.00. Węgierskie kredyt. 180.00. Anglo-austr. 391.25. Unionsbank 250.00 Kolei Karola Lud. 229.75 Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 193.75. Kolej Alfölda 172.25. Kolei Elżbiety 250.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150.50. Węg.Nordost 152.00. Kolei północnej 204.25. Kolei Rudolfa 169.50. Węgierska Ostbahn 129.00. Indemnizacji galicyjskie 77.75. Losy z roku 1862 147.00.

Akcja kolei koszycko-oderbergskiej 180.00. Banku obrotowego 234—. Losy tur. 77.45. Akcje banku budow. 215.50. Kolei państwowe 332.50. Banku związk. 371.—. Losy węgier. 103.0. Ros. bankn. rent. hyp. 247.00. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros. 1.47⅓. Usposobienie mocne.

z dnia 30. stycznia 1873.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred. 332.25 Anglo-austr. 301.25. Unionsbank 260.25. Kolej Kar. Ludw. 228.67 Kolej połudn. 193.00. Franko-austr. 129.50. Losy z 1860 roku 103.50. Napoleondor 7.75. Tramway 367.50. Usposobienie: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 1. lutego 1873.
LUNATYCZKA
opera w 3 aktach W. Belliniego.
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby:

Hrabia Rudolf	P. Borkowski.
Teresa, wdowa	Pna Leszczewska.
Annina, jej córka	Pni Friderici-Jakowicka.
Elwin	P. Olski.
Eliza, gospodyni	Pna Wajcówna.
Aleksis, młody wieśniak	P. Koncewicz.
Notarjusz	P. Bąkowski.

Wieśniacy i wieśniaczki. Rzecz dzieje się w Szwajcarji.

Początek o godzinie 7mej.

Nadesłane.

Publiczne podziękowanie.

Mój św. p. mąż Bernhard Apel, kasjer w hotelu: „Munsch" we Wiedniu, był w zakładzie **Minerwa** „bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku" — na wypadek śmierci ubezpieczonym.

Dnia 10. t. m. umarł tenże na ospę — a ja już dzisiaj otrzymałam ubezpieczony kapitał całkowicie i gotówką wypłacony. Muszę przeto temu zakładowi wyrazić moją wdzięczność i publiczne uznanie, za tę nadzwyczajną hojność.

Wiedeń 20. stycznia 1873.

Teresa Apel.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów zamiejscowych cennik nasion handlu Wilhelma Adama we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31 stycznia	płacą złr. wal. a.		żądają złr. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	228	00	230	00
" Lwow.-Czern. Jassy	150	00	152	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	233	50	235	50
" krajow. z wpł. 50%	00	00	87	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	00	79	5[illegible]
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	0	72	75
Banku hipot. gal 6%	88	50	89	00
Gal. zakł. kred. włość.	94	00	95	0
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	00	77	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	6	5	14
Dukat cesarski	5	9	5	16
Napoleondor	8	64	8	70
Pół imperjał rosyjski	8	80	8	95
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	73
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	62	1	63
Srebro	107	25	108	50
Wiedeń d. 31 stycznia				
Papiery państwa austr. renta austr. w. a. 5%	67	30	67	40
" " srebrem	71	65	71	30
Pożyczka ost. z r. 1839	307	50	308	50
Pożyczka loter. z r. 1854	94	25	94	50

	płacą złr. wal. a.		żądają	
Pożyczka loter. z r. 1860	103	50	103	75
" " 1864	146	50	147	00
" podatk. z r. 1864	00	00	000	00
Listy zastawne domen.	114	75	115	00
Oblig. indemniz. gal.	76	75	77	50
" " bukow.	74	75	75	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	296	75	296	25
Centralny bank	00	00	00	00
Kredytowy zakład	[illegible]	[illegible]	331	75
Franko-Austrjackie	129	75	130	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	000	00
Generalbank	00	00	00	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	962	00	964	00
Vereinsbank	204	00	204	00
Akcje przemysłowe				
Budownicz. Towarz. austr.	212	00	112	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	00	00	00	00
Akcje kolejowe.				
Albrechta	000	00	000	00
Nadniestrzańska	000	00	000	00
Karola Ludwika	327	00	227	50
Północna Ferdynanda	2175	00	2185	00
Franciszka Józefa	220	00	221	00

	płacą złr. wal. a.		żądają	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	160	00	161	0
Rudolfa	169	00	170	00
Siedmiogrodzka	00	00	000	00
Staatsbahn	333	00	333	[illegible]
Południowa	157	75	159	[illegible]
Tramway wied.	367	00	367	00
Łupkowska	000	00	[illegible]	[illegible]
Węgierska północno wsch.	000	0	164	00
" wschodnia	128	00	127	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	99	00	99	50
Bank włościańsk. galicyjski	94	00	94	75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	00	00	00	[illegible]
" " " 5%	80	00	80	[illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k.	00	00	00	00
" " " 5% w. a.	90	80	90	70
Bodencredit w srebrze 5%	100	00	100	50
" w. a. 5%	85	00	85	25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	00	00	00	00
Alföldzka kolej	91	00	91	25
Ferdynanda północna	101	75	102	00
Karola Ludwika dawn.	101	50	000	00
" " z r. 1867	97	00	97	50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	85	75	86	25
" " z III em.	77	00	00	00

	płacą złr. wal. a.		żądają	
Rudolf.	93	50	94	00
Siedmiogrodzkiej	88	30	88	60
Południowej kolei	108	75	109	00
Państwowej kolei	128	50	129	00
(10% podat. prot. srebr.)	91	00	91	25
[illegible]	98	30	98	60
Elżbiety nowa 1872 (10° podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	25
Ferdynanda północn. m. k.	84	50	89	00
" " w. a.	87	00	88	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	183	00	185	50
" Rudolfa	15	00	15	50
" Stanisławowskie	24	25	24	75
" Keglevich	00	00	18	00
" hr. Palfy	26	75	27	25
" ks. Salm	38	00	39	00
" hr. St. Genois	30	00	31	00
" ks. Windischgrätz.	22	00	23	00
" Waldstein	00	00	23	75
" ks. Klary	38	00	39	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	80	20	80	30
Paryż 100 frank.	42	55	42	65
Londyn 10 ft. szter.	108	00	109	65
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91	90	92.	10

Podziękowanie

Wmu Dr. Zebrackiemu,

c. k. lekarzowi powiatowemu Tarnopolskiemu

Żona moja dotknięta śmiertelną chorobą, bo prawie bez nadziei życia pozostająca, znalazła w Tobie przezacny mężu zbawcę, który ją wiedzą swą i niezrównaną troskliwością od śmierci wyratowałeś, zachowując matkę dzieciom, mnie zaś najdroższą żonę. Nie mogąc Ci inaczej odwdzięczyć się, składam tu najserdeczniejsze podziękowanie.

Aleksander Milski,
kontrolor kasy miejskiej.

1367 1—1

Wachlarze balowe

w znacznym wyborze, **Imitacje** brylantów i korali, **Garnitury** damskie w najnowszym guście, **Guziki** do koszul, **Paski i Chatelainy Gorsety, Perfumy, Crême Pompadour, Crême d' Oriza, Krawatki** mezkie wszelkiego rodzaju, **Szaliki i Kokardy** damskie, **Kołnierzyki i Mankiety** płócienne, **Drobiazgi** i zabawki świąteczne

z najpierwszych fabryk paryzkich

Rękawiczki wyborowe brukselskie, paryzkie i wiedeńskie, otrzymał i poleca Szanownej Publiczności 1370 1—3

Magazyn Władysł. Kaczanowskiego
w hotelu Angielskim.

L. 2281.

Ogłoszenie konkursu,

na posadę ordynarjusza szpitalu powszechnego w Samborze z płacą roczną 400 zł. w. a.

Nadana posada nie daje prawa do emerytury i zamianowany nie może bez przyzwolenia Zwierzchności gminnej i wysokiego Wydziału krajowego przyjąć innej służby publicznej; winien pełnić służbę w szpitalu bez wszelkiej stałej pomocy lekarza drugiego, akuszerki lub cyrulika, a w razie chwilowej przeszkody winien na koszt własny przedstawić Zwierzchności gminnej odpowiedniego zastępcę. 1372 1—3

Od kandydatów wymaga się stopnia doktora medycyny, a posiadającym oraz stopień doktora chirurgji, przyznane będzie pierwszeństwo przed innemi.

Podania mają być do tutejszego urzędu do końca lutego 1873. wniesione, i w takich wykazany wiek, religja, przynależność, znajomość języków krajowych i dotychczasowa praktyka.

Magistrat kr. wol. miasta
Sambor dnia 26. stycznia 1873.

Dom załatwień

interesów pieniężnych i wekslowych

W. S. Wilczyńskiego

we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia, 1096 5—?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki.

DRAGEES DE GELIS ET CONTE AU LACTATE DE FER

Preparat z mleczanu żelaza,
potwierdzony przez Akademię medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouqnier i Bally. 1023 13—22

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r.

Dlatego to **Dragées de Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom*, dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis **p. Labelonye,** utrzymującego skład główny ulica d' Abonkir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w aptece p. Kullak w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Nauczycielka,

w średnim wieku, znajdzie miejsce na wsi do dawania dziennie 1 godziny francuskiego, 1 godziny muzyki. Może być wdowa z dzieckiem. Adres litery **K. B.** p. Radziechów, franco. 1342 2—3

Taniej niż wszędzie!

poleca **handel** 1 25 5—6

Karola Bałłabana

1 ft. **Cukru najlepszego** w głowie —.33.
ten sam na funty . . . . . —.34.
1 ft. **Ceylon kawy** najlepszej jakości —.84.
1 ft. " " " (ziarnko mniejsze) . . . . —.80.
1 ft. **Kuba** najlepsza . . . . . —.76.
1 ft. **Złota Jawa** . . . . . —.92.
1 ft. **Mokka arabska** . . . . . 1.—.
1 ft. **Ryżu** krągłego . . . . . —.15.

Biorącym za 50 złr. towarów, odstawiam franco na każdą stację kolei galicyjskiej.

HANDEL

towarów mięszanych

Jana Górskiego

we Lwowie

przy placu Marjackim dom Hudeca l. 19 m.

poleca:

SKÓRY wszelkiego gatunku krajowe i zagraniczne.
KROJE nieprzemakalne na buty z juchtu petersburgskiego.
PASY DO MASZYN i młocarń własnego wyrobu jakoteż i zagraniczne.
RÓŻNE REKWIZYTA do młynów parowych i amerykańskich.
KOCE BIAŁE do kuracji wodnej, tudzież węgierskie i inne wełniane na konie i bryczki.
MASKI i kapy lamowane na konie.
KOŁDRY wełniane.
BUNDY do podróży różnej wielkości i
KURTKI myśliwskie.
BUTY SUKIENNE do polowania i podróży.
FUTRA gotowe rosyjskie do podróży i **Baranki** na takowe.
SUKNO BERNARDYŃSKIE bronzowe, białe i siwe; tudzież Sieraczki i sukna komisne.
DYWANIKI i sukna na posadzki.
KUFRY damskie i mężkie.
ROZOLISY, Likiery, Woda kolońska i lewandowa z fabryki Łańcuckiej.
OLIWA amerykańska (amerikanische Vulkan-Oel) najlepsza i niezapalna do maszyn.
ROGÓŻKI zagraniczne z łyka kokosowego i **Słomianki** tutejszo-krajowe.

Skóry surowe i wełnę przyjmuję w zamian za towary lub za gotówkę.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicę uskutecznia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych. 1348 3—6

Zupełnie świeży transport

Chińsko-rosyjskiej

HERBATY

na wagę wiedeńską

poleca

handel **Karola Bałłabana** we Lwowie

o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej dyferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 ft. **Congo cesarskiej** złr. 2.—
1 ft. **familijnej** . . . . . " 3.—
1 ft. **Melange de Moskau** " 4.—
1 ft. **Imperiale** . . . . " 5.—
1 ft. **Proszku herbacian.** " 1.20

Wyżwymienioną herbatę świeżą i z pierwszych źródeł sprowadzoną, polecam z całą sumiennością, a za tejże kolor, smak i woń ręczę. 1309 2—?

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęśia **filje herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filje lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1016 37—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem,

dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn PP. Rudolfa Schwarca i Kamila Strzyżowskiego.

Une Française

desire une position.

Elle enseignerait aussi l' anglais l' allemand, le piano, le chant et le dessin.

S' adresser a Mlle **Massé** poste **Olejów.** 1369 1—3

Na Karnawał

otrzymałam

z Paryża

kwiaty, girlandy i stroiki balowe, oraz polecam **kokardy, czypeczki wizytowe, neglizyki kapelusze,** — po **bardzo** umiarkowanych cenach Szanownym Paniom.

M. Topolnicka
we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

Zamówienia z prowincji **zaraz** uskuteczniam. 1368 3—3

B. Eitelberg

weterynarz z Wiednia,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności do wszelkich usług w swym zawodzie.

Mieszka w Tarnopolu, ulica Perla, w domu Dr. Fleiszmana II. piętro. 1—3

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA PP. GRIMAULT i C. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje, kaszel najuporczywszy i potnienie nocne a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1040 9—28

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Beisera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka W Brodach w apt. p. Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schaitera. W Warszawie w składach mat. apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1222 4—?

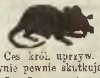
Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępnją szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levassour, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1021 5—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawię w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

1173  4—12

Ces. król. uprzyw.
jedynie pewnie skutkujący

środek do wytępienia szczurów i myszy.

Cena puszki blaszanej 1 złr. a. w., 6 puszek 5 złr. w. a.

Zlecenia przyjmuje

B. REISS,

k. ung. priv. Fabrik chemischer Präparate zur radikalen Ungeziefer Vertilgung w **Peszcie,** Dreikronengasse N. 9

Główny skład u pana
Wm. Maager w Wiedniu
Stadt Backerstrasse 12.

Une jeune fille

de la Suise Française, desire se placer comme institutrice d'enfants agés de 6. a 8. ans.

L' adresse **Zaleszczyki.** 1341 2—2
Zakrzewski, adwokat.

A. Maczuskiego
prawdziwa

Woda kolońska

najmocniejszego gatunku, dostatecznie znana z powodu swej niezrównanej woni, można ją polecić najlepiej jako najlepszy środek ożywczy do mycia i kąpania. Flakon 1 złr. ½ flakon 50 c. 1312 2—6

A. Maczuskiego Eau de Lavande, barzdzo dobry woniejący środek do odświeżenia, do mycia, kąpania i wonienia pokoi, miły zapach niemoże być z niczem porównany. Cena 1 złr.

A. Maczuskiego, Peau d' Espagne, najlepszy wyrób do delikatnego wonienia gotowalni salonowej, sukien, papierów listowych i bielizny; zapach jest tak silny, że wymienione przedmioty pachną przez kilka miesięcy bardzo mile. Cena 1 złr. 50 ct.

Do nabycia prawdziwe w **Składzie**

Parfumeryj Maczuskiego,
W Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

We **Lwowie** u **W. Boczkowskiego** kupca i we wszystkich handlach galanter. i składach perfum.



Para koni

siwych, młodych, jednej maści, miary 16., jest 2 mile ode Lwowa przy gościńcu Żółkiewskim w **Pszemiwółkach** za 500 zł do nabycia. 1337 2—2

PAPIER WLINS

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała, zapaln i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecą go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marciúczyk. 1026 13—24

Ktoby miał 6.000 złr. lub **więcej** do ulokowania w większem gospodarstwie, mógłby w zamian otrzymać, mieszkanie, bardzo porządny wikt i wszelkie wygody i pewien umiarkowany procent — albo wysoki procent i wszelką gwarancję jeżeli bez mieszkania i utrzymania. Kapitał przyjmuje się na lat trzy najmniej. Bliższa wiadomość u Dr. Dzidowskiego, adwokata krajowego we Lwowie ulica Kościuszki Nr. 2 II. piętro. 1366 1—2

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. CHABLE w Paryżu rue Vivienne, 36

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowcza się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1049 9—24

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w spryckowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza.

W gmachu Zakładu nar. imien. Ossolińskich we Lwowie na I. piątrze od frontu, będą do najęcia **na kilka lat** od 15. sierpnia r. b. lokalności **stosowne do umieszczenia biór,** składające się z 7miu obszernych pokoi i 2ch przedpokoi (z 4ma osobnymi wychodami). Bliższa wiadomość w kancelarji administracyjnej Zakładu. 1371 1—?

Lwów d. 27. stycznia 1873.

Wyprzedaż dóbr leśnych.

Dobra do nabycia pojedyńczo albo razem w Galicji w bliskości kolei żelaznej przy cesarskim trakcie i rzece Dniestr.

Bliższe wiadomości zasięgnąć można w **Spasie** u pełnomocnika Wgo Konstantego **Bielskiego** — 2 mil od dworca kolei żelaznej **Chyrów,** ½ mili od stacji pocztowej i telegraficznej w **Staremmieście.** Pośrednicy nie będą uwzględnieni. 1102 9—12

	Dobra	Lasy	suche dochody	
1	Niedzielna . .	1122 mrg	120 złr.	20 mrg
2	Dniestrzyk, Gwoździec i . . Podmalin	282 "	1075 "	324 "
3	Łopuszanka . .	767 "	100 "	— "
4	Hołowecko . .	809 "	250 "	— "
5	Strzyłki	746 "	580 "	14 "
6	Wiciów	300 "	50 "	3 "
7	Bilicz	1005 "	370 "	8 "
8	Lenina wielka	635 "	700 "	100 "
9	Terszów	740 "	280 "	9 "
10	Wola koblańska	550 "	210 "	17 "
11	Lenina mała .	281 "	120 "	— "
12	Nanczółka .	485 "	840 "	24 "
13	Tysowica . .	366 "	400 "	300 "

EAU DES CORDILIERES

Woda przygotowana według recepty od Indjan,
jak również

PROSZEK KORDYLIERSKI.

Leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy ból zębów, zabezpieczając zęby od próchnienia i psucia

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk odziębienia, oparzenia, strupy, liszaje, zanokcice, karbunkuł, i t. d., bliższe szczegóły w załączonych prospektach w polskim języku,

W **Paryżu** u p. **J. O. Tajan.** 61 rue d' Hauteville, we **Lwowie** dostać można jedynie w apt. p. **P. Mikolasch.** 10013 —12

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

zlr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30.

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gesellschaft. 1353 1—?

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem
5½ procentowe za 14 " "
6 procentowe za 30 " " 1074 9—?

Handel galanteryjny porcelany, szkła i srebra chińskiego

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca

wielki skład komisowy prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty 1384 2—4

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietach

po 3, 4, 5, 6 złr. w. a.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 " " 30 " " "

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto w myśl ustawy z 2. lipca 1868 l. 93 Dz. p. p. mogą być na **kaucje i wadja** używana.

Dyrekcja.

1073 4—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.